A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) Niedziela, poniedziałek, 9/10 marca Nr 60 (2249)

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja

Hutnicy przystępują do nowych form współzawodnictwa

WARSZAWA (PAP) „Wasze sukcesy i osiągnięcia zawdzięczamy Twojemu twórczemu przykładowi, Twojej cennej nauce" — piszą do Prezydenta RP Bolesława Bieruta górnicy przodującej kopalni „Eminencja".

Podobnie piszą do Pierwszego Obywatela Polski Ludowej ludzie pracy z całego kraju, meldując o swych zobowiązaniach i wskazując jednocześnie towarzyszom pracy z innych zakładów konkretne sposoby uzyskania nowych sukcesów produkcyjnych. I tak: w Zakładach Chemicznych „Rokita" przez ulepszenie technologii produkcji jednego z zasadniczych produktów załoga zaoszczędzi 6 proc. surowca — hutnicy upowszechnią nową formę współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie

KATOWICE (PAP) Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja, hutnicy przystępują do nowej formy współzawodnictwa — rywalizacji o tytuł najlepszego w zawodzie, a więc przodującego wytapiacza, walcownika itp. Współzawodnictwo to wzmocni rytmiczność realizacji planów dziennych, dekadowych i miesięcznych.

We wszystkich hutach robotnicy otrzymali już książeczki, w których notować będą zawierane między sobą umowy o współzawodnictwie oraz przebieg realizacji podjętych zobowiązań. Obecnie odbywają się ożywione dyskusje, w toku których stalownicy i wielkopiecownicy analizują warunki dalszego podniesienia wydajności swej pracy.

W hucie „Batory" wielu stalowników zgłosiło już pierwsze zobowiązania, wzywając swych towarzyszy pracy do współzawodnictwa. Pierwszy wytapiacz Emil Kudłaciok, który realizując zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta Robotniczego, przeprowadził już 8 wytopów skróconych, w tym 3 szybkościowe, przystępując do nowego współzawodnictwa zobowiązał się podnieść średnie wyrobienie normy z czwartego kwartału ub. r. o 3 proc., tj. do 130 proc. Wezwał on równocześnie męża zaufania swojej grupy związkowej, Szreibera

Komisja współzawodnictwa pracy przy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego przyznała po raz piąty Zakładom Przemysłu Dziewiarskiego im. E. Plater tytuł przodującego zakładu przemysłu dziewiarskiego oraz sztandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego i premię pieniężną w wysokości 15 tys. złotych. Sukces ten załoga zawdzięcza wykonaniu ilościowego planu produkcji, za czwarty kwartał 1951 r. w 106,9 proc. Do wykonania tego planu w znacznym stopniu przyczynili się przodownicy pracy tych Zakładów. Na zdjęciu: Wielowarsztatowiec Marszałek obsługując 58 oczkarek osiąga 160 proc. planu.

(Foto — CAF)

Depesza

Przewodniczącego KC PZPR Prezydenta RP Bolesława Bieruta do Sekr. Gen. WPP Matyasa Rakosiego

Do
Towarzysza Matyasa Rakosiego
Sekretarza Generalnego
Węgierskiej Partii Pracujących

W imieniu Komitetu Centralnego i moim własnym przesyłam Wam, drogi Towarzyszu, najgorętsze, braterskie pozdrowienia i życzenia z okazji 60 rocznicy Waszych urodzin.

Polskie masy pracujące znają Was jako wiernego ucznia Lenina i Stalina, jako jednego z organizatorów i przywódców rowolucji węgierskiej 1919 r., jako wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, jako wodza nielegalnej Węgierskiej Partii Komunistycznej. Wasza bohaterska postawa na procesach i w okresie szesnastu lat, które przebyliście w więzieniach węgierskiego faszyzmu, była wzorem rewolucyjnego hartu i natchnieniem dla wszystkich bojowników o wolność i socjalizm, a w tej liczbie dla rewolucjonistów polskich.

Po wyzwoleniu Waszej ojczyzny przez bohaterską Armię Radziecką, przewodząc Węgierskiej Partii Komunistycznej, a następnie Węgierskiej Partii Pracujących, wnieśliście olbrzymi wkład osobisty w dzieło utworzenia i umocnienia ustroju demokracji ludowej, rozbicia sił reakcji w kraju i agentów wroga w łonie partii, w dzieło wprowadzenia Węgierskiej Republiki Ludowej na tory budownictwa socjalistycznego. Pod Waszym kierownictwem Węgierska Partia Pracujących umacnia wytrwale nierozerwalną więź ideową z bohaterską, okrytą chwałą Wszechzwiązkową Komunistyczną Partią (bolszewików). Pod Waszym doświadczonym kierownictwem Węgierska Republika Ludowa stała się niezłomnym ogniwem wielkiego obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki — ostoja i nadzieja setek milionów ludzi na całym świecie.

W dniu 60-lecia Waszych urodzin życzę Wam, drogi Towarzyszu, długich lat życia, zdrowia i pracy dla dobra narodu węgierskiego, dla dobra naszej wspólnej sprawy — sprawy budowy socjalizmu i obrony pokoju.

BOLESŁAW BIERUT

Zwycięstwo Śliwy w turnieju szachowym

W trzeciej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Budapeszcie mistrz Polski Śliwa wygrał z reprezentantem NRD Platzem Polak ma obecnie 1,5 pkt. Trzecie kolejne zwycięstwo odniósł, prowadzący w turnieju Heller (ZSRR). Pokonał on Węgra Barczę. Remisowo zakończyła się partia Szabo (Węgry) — O'Kelly (Belgia). Resztę partii odłożono.

Na apel Pafawagu

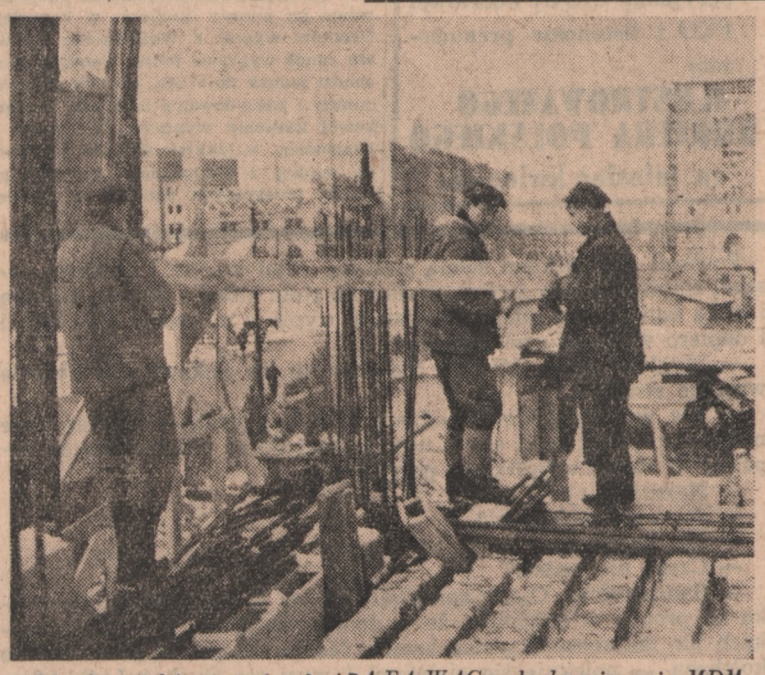

W odpowiedzi na apel załogi PA-FA-WAG-u budowniczowie MDM podjęli szereg zobowiązań, dzięki którym dadzą do końca kwietnia dodatkową produkcję na sumę 1.729.000 zł, co pozwoli na wybudowanie dodatkowo 7,500 m sześciennych kubatury nowych mieszkań. Na zdjęciu: brygadzista stolarski Józef Prusik i członkowie brygady Wacław Kołodziej i Stefan Kopać przy szalowaniu trzeciej kondygnacji bloku 5-A.

(Foto — CAF)

Amerykanie zrzucają zakażone owady na terytorium Chin

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że samoloty amerykańskie dokonały nalotów na obszar Chin północno-wschodnich i zrzuciły znaczne ilości owadów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

W okresie od 29 lutego do 5 marca br. czterysta czterdzieści osiem amerykańskich samolotów wojskowych dokonało nalotów na Fuszun, Sinmin, Andun, Kuandian, Linczian i inne rejony Chin północno-wschodnich zrzucając zakażone owady. Oprócz tego samoloty amerykańskie zbombardowały i ostrzelały z broni pokładowej miejscowości Linczian i Czandianhekou.

W dniu 29 lutego 14 eskadr amerykańskich liczących 148 samolotów zrzuciło zarażone owady na miejscowości Andun i Fuszun. Przeprowadzone w tych miejscowościach badania wykazały, że zarażone owady znajdują się na powierzchni 15 do 20 km² w powiecie Fuszun.

1 marca 14 eskadr amerykańskich liczących 86 samolotów przeleciało nad rejone m Maczinhua zrzucając znaczną ilość zakażonych owadów.

2 marca 72 samoloty amerykańskie przeleciały nad rejonem Andun i Kuandian rzucając zakażone owady.

3 marca 32 samoloty amerykańskie zrzuciły bomby z zakażonymi owadami na miejscowości Dantou i Czian.

4 marca 72 samoloty amerykańskie przeleciały na wysokości około 5 tysięcy metrów nad miejscowościami Lantou i Dagungou zrzucając wielkie worki z zakażonymi muchami.

5 marca 38 samolotów amerykańskich przeleciało nad miejscowościami Andun i Tunhan zrzucając znaczne ilości zakażonych owadów. Ta sama eskadra zbombardowała później miejscowość Linczian burząc 5 domów i raniąc 2 osoby spośród ludności cywilnej.

Wzrasta tempo remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP) Omawiając doniesienia prasy zagr. na temat tajnego układu zawartego w Londynie pomiędzy Adenauerem a ministrami spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji dziennik zachodnio niemiecki „8 Uhr-Blatt" zwraca uwagę na zadziwiający pośpiech ministra finansów Schaeffera, który domaga się natarczywie uruchomienia kredytów na organizacje i uzbrojenie Wehrmachtu już poczynając od 1 kwietnia br. Mimo, że w Lizbonie postanowiono, iż odpowiednie fundusze będą dostarczone Niemcom zachodnim dopiero w sierpniu 1952 r.

Minister Schaeffer domaga się m. in. 700 milionów marek na budowę koszar w Niemczech zach. i dowodzi, że koszary muszą być zbudowane zanim rozpocznie się rekrutacja do Wehrmachtu.

Poza tym „8 Uhr-Blatt" przypomina, że do Stanów Zjednoczonych udała się kilka tygodni temu grupa około 200 b. oficerów lotnictwa hitlerowskiego i marynarki wojennej.

WYMIANA DEPESZ

z okazji 5 rocznicy zawarcia polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy

Towarzysz Klement Gottwald
Prezydent Republ. Czechosłowackiej
Praga

W dniu piątej rocznicy zawarcia układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją przesyłam Wam, Towarzyszu Prezydencie oraz narodom Czechosłowacji, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia narodu polskiego i moje własne.

Owocna i stale pogłębiająca się przyjaźń i współpraca między naszymi krajami przyspiesza nasz zwycięski marsz do socjalizmu i wzmacnia potęgę światowego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki. Naród polski życzy bratnim narodom Czechosłowacji dalszych wspaniałych osiągnięć w naszej wspólnej walce o postęp i pokój.

(—) Bolesław Bierut

*

Towarzysz Bolesław Bierut
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Z okazji piątej rocznicy zawarcia czechosłowacko-polskiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy składam serdeczne życzenia Wam, Towarzyszu Prezydencie i w Waszej Osobie całemu bratniemu narodowi polskiemu. Narody obu naszych krajów świętują ten doniosły dzień w okresie, gdy nasz wspólny wyzwoliciel i nauczyciel — Związek Radziecki, stojący na czele niezwyciężonego i stale wzmacniającego się światowego obozu pokoju, prowadzi zdecydowaną walkę o zachowanie pokoju na całym świecie i o pokojowe współżycie wszystkich narodów.

Trwały i szczery sojusz ludowo-demokratycznej Polski i Czechosłowacji stanowi ważny czynnik światowego frontu pokoju, o który rozbiją się wszelkie usiłowania imperialistów zachodnich i którzy ostatecznie zwyciężą w walce o trwały, demokratyczny pokój i o przyjaźń między wszystkimi narodami.

Życzę całemu narodowi polskiemu i Wam osobiście coraz dalszych wielkich osiągnięć przy wypełnianiu zadań w budowie Socjalistycznej Polski, trwałego ogniwa światowego frontu pokoju. Niech krzepnie nierozerwalny sojusz obu naszych narodów! Niech żyje długie lata najlepszy przyjaciel naszych narodów — Wielki Stalin!

(—) Klement Gottwald

*

Towarzysz Antonin Zapotocky
Premier Rządu
Republiki Czechosłowackiej
Praga

Z okazji piątej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją proszę przyjąć, Towarzyszu Premierze, gorące pozdrowienia Rządu Polskiego i moje własne dla Rządu Czechosłowackiego i dla Was osobiście.

Od czasu zawarcia naszego układu wszechstronna współpraca między Polską i Czechosłowacją pogłębia się i rozwija z roku na rok, wzmagając siłę gospodarczą i kulturalną naszych krajów, budujących fundamenty socjalizmu. Braterska przyjaźń i współpraca naszych narodów wzmacnia potęgę światowego obozu pokoju, który pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego i Chorążego pokoju Józefa Stalina walczy z obozem imperializmu i wojny — o utrwalenie pokoju i ugruntowanie przyjaźni między narodami.

(—) Józef Cyrankiewicz

*

Towarzysz Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Szanowny Towarzyszu Premierze!

Z okazji piątej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką, ślę Wam w imieniu Rządu Republiki Czechosłowackiej i swoim własnym serdeczne gratulacje i życzenia dalszego pogłębiania naszego bratniego sojuszu dla dobra ludu pracującego obu naszych krajów oraz wzmocnienia światowego obozu pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki.

(—) Antonin Zapotocky

Prezydent RP odznaczył czołowego górnika Szczepana Blauta orderem „Sztandaru Pracy" I kl.

NIWKA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut odznaczył Szczepana Blauta, wielokrotnego przodownika pracy i inicjatora współzawodnictwa pracy w kopalni „Niwka", który w dn. 28 lutego br. wykonał swe zadania Planu 6-letniego, orderem „Sztandar Pracy" I klasy.

Szczepan Blaut wystosował list do Prezydenta RP, którego tekst odczytał na zebraniu. List brzmi:

„Kochany Towarzyszu Prezydencie. Piszę dziś do Ciebie, Towarzyszu, jako przodujący górnik do ukochanego przywódcy naszej klasy robotniczej, naszego narodu.

Meldowałem Ci już, Drogi Towarzyszu, o wykonaniu przeze mnie Planu 6-letniego. Donoszę Ci, że dla Polski, dla Socjalizmu, dla Pokoju wykonam bieżący plan roczny do dnia 1 maja i że w dniach 16, 17 i 18 kwietnia zaciągnę Warty Pokoju na Twoją cześć Towarzyszu i dam w tych dniach 400 proc. normy.

Ty, Towarzyszu Prezydencie, sam byłeś robotnikiem, więc wiesz, że nie łatwo mi przyszło wykonać w tak krótkim czasie zadania obliczone na 6 lat. Wykonałem je, bo Ty i nasza Partia nauczyliście mnie łamać trudności i zwyciężać bez względu na warunki.

Odznaczyłeś mnie, Kochany Towarzyszu Prezydencie, jednym z najwyższych odznaczeń — orderem „Sztandar Pracy" I klasy. Widzę w tym raz jeszcze potwierdzenie tego, że Polska Ludowa, jak mówi projekt Konstytucji otacza szacunkiem przodowników pracy.

Dziękuję Ci z całego serca, Towarzyszu i przyrzekam, że wszystkie siły oddam naszej wielkiej wspólnej sprawie — sprawie budowy socjalizmu w Polsce, ugruntowania pokoju, braterstwa narodów.

Żyj nam długo, Kochany Towarzyszu Prezydencie, prowadź nas do socjalizmu. Cześć pracy.

Rzemieślnicy i usługowcy pomorscy

w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji

Obok robotnika i chłopa pracującego, wypowiadającego się w dyskusji nad projektem Konstytucji, nie braknie ich najbliższego współtowarzysza — rzemieślnika polskiego, a w tej liczbie i rzemieślnika pomorskiego. Nie braknie również głosów tych ludzi, którzy spełniają w handlu uspołecznionym rolę pomocniczą — to jest drobnych kupców i usługowców.

Tak rzemieślnik jak i drobny usługowiec zdają sobie sprawę, że wykonanie zadań Planu 6-letniego wymaga od wszystkich obywateli ogromnego wysiłku i pewnych wyrzeczeń dla dobra milionów ludzi pracy i rozkwitu naszej Ojczyzny, a całą swoją energię skierować należy na właściwe pole działalności z pożytkiem dla kraju. Wiedzą oni, że dokonać się to może jedynie w konsekwentnej pracy zbliżającej ich do wyższych form gospodarki uspołecznionej, czemu dają wyraz artykuły 11 i 12 projektu Konstytucji.

Na terenie naszego województwa dziesiątki tysięcy ludzi ze wszystkich warstw społecznych bierze udział w dyskusji nad projektem Konstytucji i obok zebrań w zakładach pracy, zebrań wiejskich, w szkołach i uczelniach, odbyło się w ubiegłym miesiącu 12 zebrań ogólnych rzemiosła indywidualnego i to: w Mogilnie, Toruniu, Lipnie, Włocławku, Aleksandrowie Kujawskim, Chojnicach, Tucholi, Sępólnie, Wyrzysku, Szubinie, Brodnicy i Rypinie. Odbyło się ponadto 22 zebrań cechowych w miastach stanowiących powiaty — Bydgoszczy, Grudziądzu, Włocławku, Toruniu i Inowrocławiu oraz 6 zebrań aktywu rzemieślniczego i 26 zebrań kół rzemieślniczych, w których są zorganizowani rzemieślnicy należący do Stronnictwa Demokratycznego.

Faktem szerokiego zainteresowania się rzemieślników projektem Konstytucji jest frekwencja dochodząca w wielu wypadkach do 100 proc., jak np. w Grudziądzu brało udział około 300 osób, w Tucholi około 100, a w Brodnicy 130.

Na zebraniach tych widać było żywe zainteresowanie rzemieślników projektem Konstytucji, czemu dali wyraz w wypwiedziach na temat aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych związanych z projektem Konstytucji.

Rzemieślnik Andrzej Rasiak z Bydgoszczy m. in. stwierdza:

„... winniśmy dążyć do tego, co znajduje wyraz w art. 11 projektu Konstytucji, który głosi, że Państwo popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście oraz udziela mu wszechstronnej pomocy. My rzemieślnicy winniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że nie możemy stać na pozycjach dotychczasowych form gospodarki. Postęp, dobro społeczeństwa i również nasze osobiste wymaga, abyśmy przeszli na drogę wyższej formy gospodarki, jaką jest uspołecznienie produkcji i usług. Tylko tą drogą możemy wyjść z zacofanych technicznie warsztatów rzemieślniczych do jasnych, przestronnych hal, gdzie nasza produkcja i nasze usługi sprostają zadaniom, jakie społeczeństwo nam stawia."

W okresie tym odbyło się również 10 zebrań dyskusyjnych nad projektem Konstytucji, przeznaczonych dla członków Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, i to: w Bydgoszczy, Brodnicy, Inowrocławiu, Mogilnie, Trzemesznie, Toruniu, Gębicach, Włocławku, Wąbrzeźnie i Żninie.

W planie na bieżący miesiąc przewidziane są dalsze zebrania, które obejmą względnie pogłębią popularyzację projektu Konstytucji wszystkich zrzeszonych w Samorządzie Gospodarczym Rzemiosła i Zrzeszeniu Prywatnym Handlu i Usług.

Akcją organizacyjną zebrań kieruje Izba Rzemieślnicza i Wojewódzki Związek Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim Stronnictwa Demokratycznego, które poprzez swój aktyw prelegencki obsługuje te zebrania, na których wygłaszane są aktualne referaty i odbywa się podsumowanie dyskusji przez prelegentów.

Stwierdzić trzeba, iż rzemieślnik i usługowiec pomorski rozumie, iż tylko władza ludowa mogła dać projekt Konstytucji pod publiczną dyskusję, aby każdy obywatel poznał i zrozumiał każdy jej artykuł — Konstytucji, będącej podsumowaniem osiągniętych już zdobyczy, która umacnia nasz ustrój demokratyczno-ludowy i wytycza drogę do ustroju sprawiedliwości społecznej — do socjalizmu.

JÓZEF CHMIELEWSKI
Kier. Wydz. Ekonomicznego Woj. Komitetu SD

Tylko do 15 marca br.
przyjmują Urzędy Pocztowe, PKO i listonosze prenumeratę
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
za miesiąc kwiecień.

Obrady Sejmowej Komisji Planu Gosp. i Budżetu

Wzrośnie o 2200 punktów

sieć detalicznego handlu socjalistycznego w bież. r.

WARSZAWA (PAP) W dniu 7 bm. odbyło się trzecie kolejne posiedzenie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu, obradującej nad projektem ustawy o narodowym planie gospodarczym i projektem ustawy budżetowej na rok 1952.

Tematem posiedzenia, któremu przewodniczył poseł W. Kłosiewicz, był plan obrotu towarowego. Referował poseł T. Pszczółkowski (ZSL).

Poseł-sprawozdawca przypomniał, że w roku ubiegłym występowały w obrocie towarowym częste zakłócenia i niedociągnięcia. Szybko wzrastające zapotrzebowanie ludności na artykuły żywnościowe nie zostało w pełni pokryte we wszystkich artykułach. Do stopniowego łagodzenia trudności mięsno-tłuszczowych przyczynia się wprowadzenie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych. Podobnie uregulowana została sprawa dostawy ziemniaków.

Zjawisko nienadążania produkcji — stwierdza referent — tego lub innego artykułu za wciąż wzrastającym zapotrzebowaniem jest zjawiskiem normalnym w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu i stanowić będzie mocny bodziec do stałego systematycznego zwiększania masy towarów rynkowych, do lepszego dostosowania gatunku i rodzaju tych towarów do potrzeb konsumenta, do stałej poprawy jakości i wzbogacenia asortymentu towarów.

Plan na rok 1952 zakłada, że udział socjalistycznego handlu detalicznego osiągnie 94,5 proc ogólnych obrotów detalu. Sieć placówek detalicznego handlu socjalistycznego w roku bieżącym wzrośnie o przeszło 2.200 punktów.

Jedno z podstawowych założeń narodowego planu na rok 1952 — rozszerzenie bazy surowcowej — nakłada zwiększone zadania na aparat skupu i kontraktacji. Oddziaływanie tego aparatu na rozwój produkcji rolnej przez coraz większe wiązanie produkcji rolnej z planem zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych i surowcowych — staje się zagadnieniem węzłowym. Sieć aparatów skupu wzrośnie w roku bieżącym o dalszych 11 proc., zaś obniżka kosztów własnych tego aparatu winna wynieść 8,1 proc.

Szeregu wyjaśnień z dziedziny handlu zagranicznego udzielił wiceminister Bajer. Omawiając rozwój naszego handlu zagranicznego na tle sytuacji ogólnoświatowej podkreślił on, iż mimo dyskryminacyjnej polityki stosowanej przez imperialistyczny obóz anglo-amerykański, nasz obrót zagraniczny wykazuje zdecydowane postępy.

Wzrost zaznacza się szczególnie w stosunkach handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, które to stosunki rozwijają się w atmosferze przyjaźni, wzajemnej pomocy i dążenia do wzajemnego zaspokajania potrzeb gospodarczych.

Na pytania posłów, dotyczące zagadnień handlu wewnętrznego, odpowiedział minister handlu wewnętrznego — Dietrich.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Frankowski (Klub Kat.-Społ.), Witaszewski (PZPR), Sadłowski (bezp.), Kołodziejczyk (ZSL), Strzałkowski (SD), Chadaj (ZSL), Marczakowa (PZPR), Stefański (SD), Nawrocki (ZSL), Jasiuk (PZPR), Kłuszyńska (PZPR), Wycech (ZSL), Knothe (PZPR), Hochfeld (PZPR), Wysocki (SD).

III sesja Rady Najwyższej ZSRR

Budżet Związku Radzieckiego

to budżet pokojowego rozwoju gospodarki i kultury

MOSKWA (PAP) W dalszym ciągu prac III sesji Rady Najwyższej ZSRR odbyło się 6 marca wspólne posiedzenie obu izb — Rady Narodowości i Rady Związku — na którym minister finansów ZSRR Zwieriew wygłosił referat o budżecie państwowym ZSRR na rok 1952 i o wykonaniu budżetu państwowego za rok 1950.

Deputowani i liczni goście powitali gorącymi oklaskami ukazanie się w lożach rządowych Mołotowa, Malenkowa, Berii, Woroszyłowa, Mikojana, Bułganina, Kaganowicza, Andrejewa, Chruszczewa, Kosygina, Szwernika, Susłowa, Ponomarenki, Szkiriatowa.

W lożach zasiedli również członkowie prezydium Rady Najwyższej ZSRR i ministrowie. Na posiedzeniu obecni byli szefowie ambasad i poselstw zagranicznych oraz przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej.

Minister finansów ZSRR Zwieriew oświadczył w swym referacie, że w pozycjach budżetu państwowego ZSRR na rok 1952, przedłożonego sesji Rady Najwyższej ZSRR, znajduje wymowny wyraz troska Państwa Radzieckiego o dalszy rozwój przemysłu, rolnictwa i transportu, o rozszerzenie obrotu towarów, o podniesienie stopy życiowej narodu, o wszechstronny rozwój kultury, nauki i sztuki. Budżet państwowy ZSRR na rok 1952 preliminuje w dochodach 508,8 miliarda rubli i w wydatkach 476,9 miliarda rubli. Minister podkreślił, że podstawowa część dochodów budżetu radzieckiego wpłynie z socjalistycznych przedsiębiorstw i organizacji. Podatki płacone przez ludność wyniosą zaledwie 9,3 proc. całości dochodów.

Charakteryzując wydatkową stronę budżetu państwowego minister finansów stwierdził, że przeważająca część budżetu państwowego przeznacza się na finansowanie narodowej gospodarki i kultury.

Rząd radziecki poświęca wyjątkowo wielką uwagę wszechstronnemu wykształceniu i wychowaniu mas pracujących Kraju Rad. W związku z tym budżet przewiduje wzrost liczby uczących się w wyższych uczelniach i szkołach technicznych. Ogromne środki przeznacza się na ochronę zdrowia i na kulturę fizyczną, na zasiłki dla matek posiadających wiele dzieci i dla matek samotnych.

Poruszając sprawę wydatków Państwa Radzieckiego na wzmocnienie obrony, Zwieriew oświadczył, że w przeciwieństwie do agresywnych państw imperialistycznych, Związek Radziecki przeznacza ogromną część swego budżetu, podobnie jak w ubiegłych latach, na finansowanie gospodarki narodowej, na podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. Kredyty na obronę kraju przewidziane są w roku 1952 w sumie 113,8 miliarda rubli, czyli 23,9 proc. całości wydatków budżetu państwowego.

SPORT

Nowi Mistrzowie Sportu

WARSZAWA (PAP). 8 marca w Międzynarodowym Dniu Kobiet sekretariat GKKF nadał tytuły „Mistrzów Sportu" zawodniczkom, które osiągnęły wyniki przewidziane normami dla klasy mistrzowskiej, zdobyły odznakę SPO oraz wyróżniają się w pracy organizacyjnej i społeczno-wychowawczej.

Zaszczytny tytuł otrzymały: 1. DĘBICKA BARBARA — urodz. 6. 12. 1920 r. — ZS Gwardia, Warszawa, wielokrotna reprezentantka Polski w gimnastyce. 2. REINDL STEFANIA — urodz. 24. 2. 1922 — OWKS Kraków — wielokrotna reprezentantka Polski w gimnastyce. 3. ROGOWSKA STEFANIA — urodz. 2. 1. 1930 — ZS Spójnia Warszawa — wchodzi w skład kadry narodowej koszykarek. 4. PACHLOWA WANDA — urodz. 25. 12. 1919 — ZS Spójnia Warszawa — wchodzi w skład kadry narodowej koszykarek. 5. KAMECKA MARIA — urodz. 30. 1. 1922 — ZS Kolejarz Warszawa — wchodzi w skład kadry narodowej koszykarek. 6. WŁODARCZYK ANNA — urodz. 15. 7. 1925 — ZS Stal Katowice — czołowa zawodniczka Polski w szermierce.

ZSRR—Polska 18:2

Polska — NRD 14:6

MOSKWA. Jak donosiliśmy, spotkanie ZSRR — Polska zakończyło się wynikiem 18:2.

W muszej: Bułakow pokonał zdecydowanie na punkty Kukiera, w koguciej: Uszakow wygrał z Woźniakiem. Pierwszą rundę wygrywa Polak. Uszakow przechodzi jednak do ataku, odrabia stracone punkty i zdecydowanie zwycięża. w piórkowej Zasuchin wygrywa na punkty z Drogoszem, w lekkiej: Grejner wygrywa na punkty z Matlochem. Matloch po dwóch przegranych rundach w trzeciej rundzie zyskuje przewagę, jednak nie jest w stanie odrobić straconych punktów, w lekkopółśr.: Miednow wygrywa nieznacznie na punkty z Kudlacikiem, w półśredniej: ośmiokrotny mistrz ZSRR Szczerbakow przegrywa z mistrzem Europy Chychłą. W pierwszych dwóch rundach Chychła walczy doskonale i uzyskuje znaczną przewagę, w trzeciej rundzie Polak nie wytrzymuje kondycyjnie, jednak walkę zdecydowanie wygrywa, w lekkośredniej: Tiszyn zwycięża przez tko w pierwszej rundzie Musiała, w średniej: Nazarenko zwycięża nieznacznie na punkty Nowarę. Nowara walczył bardzo dobrze w 3 rundzie, w której posłał przeciwnika do pięciu na deski. Ogólnie był jednak słabszy od dobrego boksera radzieckiego. W półciężkiej: Grzelak przegrywa przez dyskwalifikację w 3 rundzie z Pierowem. Do chwili dyskwalifikacji Polak miał zdecydowaną przewagę punktową, w ciężkiej: Soczikas zwycięża przez tko w pierwszym starciu Jądrzyka.

W drugim dniu spotkanie Polska — NRD zakończyło się zwycięstwem Polaków 14:6.

GÓRNIK I CWKS PROWADZĄ NA TORKACIE

W dalszych spotkaniach półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski Gwardia pokonała Włókniarza 5:2 (1:1, 3:0, 1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Skarżyński i Dolewski po 2 oraz Skiba 1, dla Włókniarza Glamaczyński i Mrówczyński po 1.

W drugim spotkaniu CWKS zwyciężył Ogniwo 7:3 (5:2, 2:1, 0:0). Bramki dla CWKS zdobyli: Więcek 4, Maselko, Palus i Nowak po 1, dla Ogniwa: Gojny 2 oraz Paluch 1.

W rozegranym 6 bm. meczu półfinałowym w grupie I Unia pokonała Budowlanych 15:2 (2:0, 5:1, 8:1).

Po piątkowych rozgrywkach tabela mistrzostw hokejowych przedstawia się następująco:

I GRUPA

1. Górnik	2	4	8:0
2. Unia	2	4	23:5
3. Kolejarz	2	0	3:9
4. Budowlani	2	0	2:22

II GRUPA

1. CWKS	2	4	13:3
2. Gwardia	2	2	8:8
3. Włókniarz	2	2	6:7
4. Ogniwo	2	0	5:11

Unia — Górnik 5:2 (2:1, 1:0, 2:1).

Zielony Kamień

I. LIKSTANOW

(74

— To tak wychodzi, że my będziemy budować, a on — podpalać?
— Kto — „on"? — gniewnie spytał Samotiosow.
— Żebym wiedział, sam bym złapał!
— To złap!

Pierwuchin chciał odpowiedzieć, pomyślał jednak, że lepiej nie złościć Nikity Fiodorowicza, który był niewątpliwie w bardzo złym humorze.

Wasyl i Michał mieszkali we wspólnym pokoju w szóstym baraku. Stąpając na palcach, Wasyl podkradł się do drzwi, na których wisiała miedziana tabliczka, wykonana własnoręcznie przez lokatorów: „Br. W. i M. Pierwuchinowie. Przyjmują w dowolnych godzinach po zmianie. Uprasza się o pukanie do drzwi". Z pokoju dolatywało melancholijne brzdąkanie. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że to Misza, leżąc na łóżku, bawił się z nudów mandoliną.

— Waśka! — szepnął Misza, kiedy brat, jak gdyby nigdy nic, wszedł z obojętną miną do pokoju. — Umieram... — Wyciągnął się na łóżku, udając trupa, potem skoczył na równe nogi, objął brata za szyję krzycząc z radości: — Waśka, diable jeden! Skąd się tu wziąłeś?... Waśka!...

Niemal w tej samej chwili radość przeszła w niepokój: — Może w domu coś złego się stało?

Wasyl wzruszył tylko ramionami i w dalszym ciągu udając niezwykły spokój, wlazł na stołek, zdjął wiszące na ścianie czarne rękawice bokserskie, które udało mu się kupić podczas ostatniego pobytu w Gornozawodzku, i rzucił je na łóżko brata.

— Możesz je uważać za swoje! — rzucił lakonicznie.
— Co takiego? — nie zrozumiał Misza.
— Strzał był stosunkowo celny...
— Jaki strzał? — nie od razu domyślił się Misza. Potem twarz jego ściągnęła się, jasne oczy zwęziły się, a wargi zacisnęły.
— Skąd wiesz?
— Nalej herbaty — rozkazał Wasyl.

Powiesił nad łóżkiem swoją strzelbę, zdjął kurtkę i sweter i poszedł się myć. Kiedy wrócił, znalazł na stole kubki z nalaną herbatą i kilka kanapek na talerzyku. Usiadł, wypił w milczeniu dwa kubki i dopiero wówczas uśmiechnął się.

— Wygląda na to, Michale Sidorowiczu, że ciekawi was historia waszego strzału?

— Nie wygłupiaj się! — odparł ze złością brat. — Chcesz mnie nabrać i myślisz, że ci się to uda. A figę! Po co przyleciałeś do kopalni? W domu wszystko w porządku?

— Najzupełniej.
— A co z sianokosami?
— Nie będzie.
— Czego nie będzie?

— Sianokosów... Ojciec sprzedaje krowę. Lidka dostaje tyle mleka na premię w kołchozie, że w domu wystarcza. W tych warunkach nie ma sensu trzymać krowy. Mama też poszła pracować do kołchozu — opiekuje się cielętami i musi się słuchać Lidki. Siostrzyczkę mamy — proszę siadać! Urodzaj w kołchozie zapowiada się wspaniale. W ogóle, rozpędzili się, aż strach: przed żniwami chcą wykończyć budowę tamy na rzece. Elektrownię już wybudowali i pokryli blachą. Na jesień będą mieli elektryczność. Taką pięciolatkę zorganizowali, że trudno sobie wyobrazić.

— Długo jeszcze będziesz mnie męczyć! — nie wytrzymał Misza. — Daję słowo, przestanę z tobą rozmawiać! Wracaj skąd przyszedłeś, draniu jeden! Chcę spać! — I rozzłoszczony Misza z pasją zaczął nakręcać budzik.

— Przestań, popsujesz mechanizm! — krzyknął Wasyl, odbierając mu budzik. — Jutro dostajemy wspólny urlop. Nikita Fiodorowicz zgodził się zwolnić ciebie na sianokosy. Pamiętaj, żebyś się tylko nie wygadał, że sianokosów nie będzie. Zrozumiano?

Było to ponad siły młodszego brata: Misza skoczył jak kot na Wasyla, powalił go na łóżko i schwycił za gardło.

— Mów wszystko w tej chwili! — sapał. — Albo cię zadusze!

— Puść! — wykrztusił Wasyl wyrywając się Miszy. — Zamknij okno, musimy wszystko obgadać. Najpierw opowiedz, jak to było z tym pożarem. Dlaczego Paweł Piotrowicz leży chory w Końskiej Głowie?... Jakto, nie wiedziałeś o tym?

Kiedy Wasyl opowiedział bratu co widział i czego się dowiedział od Pietiuszy, a Misza poinformował go o wszystkich ostatnich pogłoskach, starszy brat skoczył z krzesła, zrobił kilka kroków po pokoju i ponuro spojrzał na Miszę.

Nasz korespondent zagraniczny pisze

LUD TUNISU WALCZY

o niepodległość i sprawiedliwość

PARYŻ, w marcu

Słuchając oficjalnych paryskich komunikatów radiowych, przeciętny Francuz został w taki mniej więcej sposób poinformowany o obecnej sytuacji w Tunisie:

Początek naprężenia: ministrowie tuniscy domagają się interwencji ONZ w sprawę stosunków między Francją i Tunisem.

Reakcja francuska: uniemożliwienie ministrom beja Tunisu bezpośredniej interwencji w ONZ, gdyż, jak wiadomo, Tunis jako „protektorat" jest reprezentowany w ONZ przez Francję.

Dalsza reakcja: wydalenie tuniskich przywódców politycznych i związków zawodowych z większych ośrodków miejskich Tunisu, aby zapobiec „rozagitowaniu mas".

Wobec manifestacji ze strony Tunizyjczyków domagających się uwolnienia „wydalonych" interwencja policji francuskiej „w celu utrzymania porządku".

Następnie: „akcja oczyszczeniowa z niepożądanych elementów" w Cap Bone, dokonana przez wojsko i policję francuską oraz członków legii cudzoziemskiej.

Następne komunikaty mówią o „względnym spokoju".

O przebiegu tzw. „akcji oczyszczeniowej" informuje szczegółowo francuska prasa demokratyczna.

Wobec manifestantów domagających się uwolnienia zaaresztowanych przywódców zastosowano barbarzyńską represję, której nie powstydziliby się faszystowcy najeźdźcy. Policja i armia strzelały do bezbronnej ludności. Pod pretekstem posiadania zakazanej broni pozbawiano wolności młodych ludzi, mających przy sobie scyzoryki. Jeden z aresztowanych tłumaczył przed sądem, że scyzorykiem posługuje się do oczyszczania jarzyn, które sprzedaje na targu, na co prokurator odpowiedział, że scyzoryk jest zbyt nowy, by można uważać, że posługiwał się nim poprzednio i że najoczywiściej zakupił go specjalnie na manifestację.

U innego oskarżonego znaleziono łyżkę do obuwia. Ponieważ właściciel łyżki próbował oponować, że ten „instrument" można uważać za jakikolwiek rodzaj broni, policjant uderzył go nią w głowę, „udowadniając" tym, że i łyżką do obuwia można zadać ból.

W Cape Bone wiele wsi nawiedzili byli żołnierze „korpusu afrykańskiego" Rommla, obecnie członkowie legii cudzoziemskiej. Naziści Rommla z furią mścili się na byłych kombatantach tuniskich, paląc ich domy, niszcząc żywność, torturując mieszkańców. Jeden z mieszkańców umarł z zadanych mu ran w toku przesłuchiwania. Ciało jego władze kazały pokryjomu przetransportować na cmentarz, niemniej cała ludność wioski udała się na pogrzeb.

Mimo coraz nowych ofiar represji, strajki i manifestacje przeciw zbrodniom imperializmu francuskiego nie ustają w Tunisie.

Po raz pierwszy w historii tego kraju biorą udział w manifestacjach kobiety, a nawet biorą udział w pogrzebach ofiar represji, choć według zwyczajów muzułmańskich kobietom nie wolno uczestniczyć w pogrzebach.

Pod presją opinii publicznej uwolniono dr Ben Hima, prezesa tuniskich bojowników pokoju i członka Światowej Rady Obrońców Pokoju.

Karygodne poczynania rządu francuskiego i rezydenta Francji w Tunisie spotykają się z protestem całej opinii demokratycznej we Francji Żaden uczciwy Francuz nie wierzy, dziś, aby sprawa napiętych stosunków między Francją i Tunisem mogła znaleźć rozwiązanie przy pomocy bagnetów b. żołnierzy gen. Rommla. Nawet dziennik „Combat, niejednokrotnie broniący polityki rządowej, twierdzi, że to „łajdactwa francuskich czynników oficjalnych doprowadziły do obecnego stanu rzeczy".

Dla obrońcy interesów 100.000 posiadaczy francuskich w Tunisie, których ambicją jest utrzymanie swego uprzywilejowanego stanowiska, rząd francuski nie zawahał się przed rozlewem krwi, podważając swymi zbrodniczymi metodami pokojową współpracę, której pragnie zarówno lud tuniski jak i francuski.

Wszystkie narody arabskie wierzą w bliskie zwycięstwo patriotów tuniskich. Miliony serc zmobilizowano już dla sprawy tego kraju — małego obszarem, ale wielkiego odwagą swych walczących o wolność i sprawiedliwość społeczną mieszkańców.

I. H.

Naokoło świata

„Bracia muzułmanie"

„Bracia muzułmanie" są jedną z najsilniejszych legalnych organizacji politycznych w Egipcie. Grupując elementy nacjonalistyczne i aż do fanatyzmu religijne, „Bracia muzułmanie" organizowali szereg zamachów na tych działaczy egipskich, którzy zdradzali interesy narodowe wysługując się zagranicznym imperialistom. Kiedy „Bracia Muzułmanie" zorganizowali zamach, którego ofiarą padł premier Nokraszi Pasza, organizacja ta została zdelegalizowana, a jej kierownik Hassan El Banna, cieszący się wielkim uznaniem mieszkańców Egiptu — stracony. Gabinet Nahas Paszy, który rozpoczął walkę o wyzwolenie Egiptu spod wpływów i okupacji brytyjskiej, zezwolił na wznowienie legalnej, politycznej działalności „Braci muzułmanów". Kierownikiem organizacji, na miejsce fanatycznego, zdeterminowanego Hassan El Banna, został wybrany zręczny polityk adwokat El Hodejby Bej.

Ostra walka prowadzona przez lud egipski z okupacyjnymi wojskami Wielkiej Brytanii zaniepokoiła egipską burżuazję i króla Faruka, który pod presją anglosasów mianował na stanowisko szefa gabinetu królewskiego, znanego ze swych probrytyjskich sympatii Hafer Afifi Paszę. Nominacja ta była zdezawuowaniem polityki rządu Nokraszi Paszy, która miała na celu uwolnienie Egiptu spod okupacji brytyjskiej. Związek „Braci muzułmanów", nie występujący dotychczas czynnie przeciw Anglikom, skierował swych członków do walki z wojskami brytyjskimi w rejonie Kanału Sueskiego oraz odmówił poparcia nowemu premierowi Egiptu — powołanemu przez króla Faruka — Ali Macher Paszy, który podjął potajemne rozmowy z Anglikami i Amerykanami, mające na celu włączenie Egiptu do agresywnego bloku imperialistów.

W piśmie „Braci muzułmanów" — Al Daawa, kierownik związku, oświadczył co następuje: „Bracia muzułmanie" nigdy nie zgodzą się na prowadzenie z Brytyjczykami innych rozmów, jak tylko odnośnie ustalenia czasu trwania brytyjskiej okupacji. Odrzucamy możliwość pozostawania cudzoziemskich żołnierzy w naszym kraju. Odrzucamy każdy układ czy porozumienie, które naruszałoby niezależność Egiptu.." „Bracia muzułmanie" ściśle łączą zagadnienie niezależności narodowej z koniecznością przeprowadzenia reform społecznych. El Hadejby Bej — przywódca związku — stwierdził dalej, że „jest niedopuszczalne, aby w chwili kiedy najlepsi synowie kraju przelewają krew w imię wolności ojczyzny inni spędzali noce w rozrywkowych lokalach. Istnieje niedopuszczalna dysproporcja w podziale dochodu społecznego. Większość obywateli przymiera głodem i śpi pod gołym niebem, podczas gdy nieliczna mniejszość otoczona luksusem mieszka w wytwornych pałacach". Dlatego związek „Braci muzułmanów" wzywa do przeprowadzenia zasadniczych reform społecznych. Bardziej konkretnie i logicznie stawiają w Egipcie sprawę reform społecznych i walki z imperialistami lewicowe, postępowe i rewolucyjne ruchy ludowe. Jednakże dla prawicowej partii Wafd istnienie zdecydowanie antyimperialistycznego związku „Braci muzułmanów" stanowi poważne niebezpieczeństwo i dlatego Wafdyści podjęli próbę wywołania rozłamu w tej organizacji. Próby te nie powiodły się i wpływy organizacji stale rosną w miarę kompromitacji Wafdystów. Wafd traci w szczególności wpływy wśród młodzieży uniwersyteckiej, czego dowiodły ostatnie wybory w organizacjach studentów uniwersytetu w Kairze. Sytuacja wewnątrz Egiptu jest nadal bardzo naprężona, o czym świadczy utrzymywanie stanu wojennego, przeciw czemu ostro występują „Bracia muzułmanie" i należy liczyć się z ustąpieniem rządu Ali Macher Paszy. Kierownictwo walki z imperialistycznym najeźdźcą objął zdecydowanie egipski proletariat, którego aktywność pociąga młodzież i znaczną część narodowej burżuazji i mieszczaństwa, zgrupowanych w związku „Braci muzułmanów"

Stworzenie jednolitego frontu walki o niepodległość Egiptu, frontu kierowanego przez proletariat egipski, będzie oznaczało, iż pełne wyzwolenie Egiptu spod imperialistycznego ucisku jest bliskie. Burżuazyjna partia Wafd okazała się niezdolna do kierowania walką narodu egipskiego o wyzwolenie spod jarzma brytyjskich okupantów.

TADEUSZ GOUT

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Terenowe organy władzy państwowej

ARTYKUŁ 42.

1. Rady narodowe obradują na sesjach.

2. Organami wykonawczymi i zarządzającymi rad narodowych są wybierane przez nie prezydia.

3. Prezydium rady narodowej podlega radzie narodowej, która je wybrała, oraz prezydium rady narodowej wyższego stopnia.

ARTYKUŁ 43.

Rady narodowe powołują komisje dla poszczególnych dziedzin swojej działalności. Komisje rad narodowych utrzymują stałą i ścisłą więź z ludnością, mobilizują ją do współudziału w realizacji zadań rady, wykonują z ramienia rady kontrolę społeczną oraz występują z inicjatywą wobec rady i jej organów.

ARTYKUŁ 44.

1. Rada narodowa uchyla uchwałę rady niższego stopnia lub jej prezydium, jeżeli uchwała jest sprzeczna z prawem lub niezgodna z zasadniczą linią polityki państwa.

2. Prezydium rady narodowej może zawiesić wykonanie uchwały rady narodowej niższego stopnia i przedstawić sprawę do rozstrzygnięcia na najbliższym posiedzeniu swojej rady narodowej.

ARTYKUŁ 45.

Szczególny skład oraz zakres i tryb działalności rad narodowych i ich organów określa ustawa.

Art. 42 projektu Konstytucji ustala ogólnie tryb pracy rad narodowych, określa organy wykonawcze i zarządzające rad oraz zasady ich podporządkowania.

Rady narodowe kierują działalnością swoich organów, ale nie wykonują bezpośrednio czynności administracyjnych. Te czynności bowiem należą do organów wykonawczych i zarządzających, tj. prezydiów rad. W związku z tym nie zachodzi potrzeba aby rady funkcjonowały nieprzerwanie i dlatego obradują one na sesjach zwyczajnych i nadzwyczajnych. Sesje zwyczajne odbywają się co pewien okres czasu, a sesje nadzwyczajne zwoływane są w miarę potrzeby. Na pierwszym posiedzeniu każdej sesji rada wybiera przewodniczącego obrad i sekretarza spośród członków rady. Posiedzenia rady są jawne, a udział obywateli w tych posiedzeniach jest jedną z form łączności terenowych organów władzy z masami. Coraz częściej rady narodowe odbywają sesje wyjazdowe, tj. obradują poza miejscowością, w której znajduje się ich stała siedziba. Np. niektóre sesje gminnych rad narodowych odbywają się w gromadach, w majątkach PGR, w spółdzielniach produkcyjnych. Sesje wyjazdowe ułatwiają ludności zapoznanie się z pracami rady i branie bezpośredniego udziału w rozpatrywaniu spraw.

Prezydia, wybierane przez rady, działają kolegialnie a nie jednoosobowo. Poszczególnymi dziedzinami spraw, należących do właściwości rad narodowych, zarządzają wydziały prezydium. Cały system organów wykonawczych i zarządzających rad jest oparty na zasadach podwójnego podporządkowania. Prezydium więc podlega swojej radzie narodowej oraz prezydium rady wyższego stopnia względnie Radzie Ministrów (art. 32 pkt. 10 projektu Konstytucji).

Powyższe zasady były stosowane dotychczas na podstawie przepisów ustawy z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.

Ogromna rola w wykonaniu zadań rad narodowych przypada komisjom rad, o których mówi art. 43 projektu. Szeroki zasięg uprawnień komisji, w szczególności w zakresie występowania z inicjatywą i projektami, sprawowania kontroli społecznej, czuwania nad wykonywaniem uchwał i wytycznych rady, przyjmowania i rozpatrywania skarg i zażaleń — stwarza pełne możliwości wykonania przez rady narodowe stojących przed nimi zadań, zwłaszcza w oparciu o szeroki aktyw społeczny, przyciągany coraz liczniej do udziału w pracach rad, oraz przez utrzymywanie stałej i ścisłej więzi z ludnością, przez mobilizowanie jej do współudziału w realizacji zadań rad. W ten sposób wzmacnia się coraz bardziej w masach pracujących świadomość gospodarzy we własnym państwie, budzi się w nich poczucie nowego stosunku państwa ludowego i do własności społecznej.

Art. 44 projektu dotyczy spraw, wiążących się z zagadnieniem podporządkowania rad niższego stopnia radom wyższego stopnia. Projekt utrwala dotychczas obowiązujące zasady. Zgodnie z założeniami centralizmu demokratycznego zwierzchni nadzór nad terenowymi radami narodowymi w myśl art. 27 projektu Konstytucji sprawuje Rada Państwa.

Sprawę szczegółowego składu, zakresu i trybu działalności rad narodowych, ich komisji oraz prezydiów i wydziałów projekt Konstytucji odsyła do specjalnej ustawy.

Tak rządziło się Polską

Na tle wspomnień pana Sławoja - Składkowskiego

Różnymi frazesami stara się burżuazja ukryć właściwy charakter swych rządów. Również w Polsce, gdzie od roku 1926 rządziła w interesie kapitalistów niewielka klika, tworzono legendy, aby wytworzyć w społeczeństwie psychozę uwielbienia dla ludzi tej kliki. Na zewnątrz utrzymywano uroczysty ceremoniał, wydawano dekrety pełne napuszonych frazesów, a w rzeczywistości decydowała zgrana kompania nie starająca się nawet w swym zamkniętym kółku o utrzymanie pozorów.

Oto co pisze o tych sprawach najpierw Minister Spraw Wewnętrznych a następnie premier, Sławoj-Składkowski — znany twórca Berezy i sławetnych „sławojek".

Jak zostawało się ministrem?

„Dnia 1 października wezwany zostałem w godzinach popołudniowych do Belwederu. Pan Marszałek podał mi rękę nad stołem, wskazał rękę krzesło i powiedział bez wstępów: „No więc, zostaniecie ministrem spraw wewnętrznych, bo Młodzianowski nie chce już dłużej pracować z tym... Sejmem". Zwróciłem posłusznie uwagę, że z polityką dotychczas się nie stykałem, że są inni koledzy, znający ją lepiej.

— Nie potrzebna tu polityka. Wszyscy krzyczą, że jesteście — administrator, więc dlatego będziecie ministrem. Zameldujecie się u pana Bartla. No dowidzenia"!

Tu Komendant, jakby znudzony tą rozmową, opuścił głowę i zaczął stawiać pasjansa, nie podając mi ręki na pożegnanie.

Wymeldowałem się i wyszedłem z Belwederu, zdziwiony i tym, że zostałem ministrem, ale również i formą, w jakiej to się odbyło".

Proste, co? Odrywając się na chwil 1 od pasjansa, rzekło się słowo, kandydat stuknął obcasami i minister gotów. A potem ogłaszało się uroczyście z wielką pompą, że pan Prezydent RP mianował pana X ministrem itd.

Wymarzone kwalifikacje na ministra

„Ale Składkowskiego nie wezmę. Po chwili milczenia, patrząc na mnie, Pan Marszałek mówi: „Ja się zresztą namyślę, ale musi bić, jak stupajka".

Żądano więc kwalifikacji odpowiednich dla ministra państwa kapitalistycznego. Te właśnie gen. Składkowski posiadał i dlatego został nie tylko ministrem ale i premierem.

Jak wyglądały posiedzenia Rady Min.

„Proszę panów, ja poddaję pod głosowanie rozwiązanie Sejmu. Kto jest za tym?"

(Ogólne podniesienie rąk, bo no niechby tylko nie!!!)"

A posiedzenie Rady Ministrów z dnia 22 stycznia 1929 roku; jak i inne tak wyglądało:

„Jak zwykle — zdanie Jego było ostateczną i bezapelacyjną decyzją w sprawie poruszanej na Radzie. Nikt z obecnych nie śmiał przeciwstawić się, pod jakimkolwiek względem, opinii i wytycznym wypowiedzianym przez Pana Marszałka".

To była kolegialność obrad.

Samodzielność ministra

„Odpowiedziałem znów „rozkaz, Panie Marszałku". Tak Komendant przetasował mój resort, a ja nic nie miałem do gadania".

Widzimy więc, że samodzielność pana generała była istotnie duża, lecz to nie przeszkadzało, najważniejsze, że umiał powiedzieć: „rozkaz", lub „meldują posłusznie". Te dwa słowa w zupełności wystarczały ministrom.

Metody walki

„Moja metoda walki politycznej... Są tu a) aresztowania; b) poszukiwanie broni; c) płacenie kar, czyli w ogóle psucie przeciwnikom życia".

Wiemy na pewno, że nie wszystkie metody swej „walki politycznej" wyliczył powyżej wódz sanacji. Wspomina on tu tylko o tych najbardziej subtelnych. Inne jak np. więzienie, Bereza i łamanie kości, wszyscy znali i o nich nie trzeba było mówić w tym gronie.

Co ich cieszyło?

W kraju szalało bezrobocie i nędza lecz na Radzie Ministrów w dniu 6. XI. 1930 jest omawiane niezwykle pocieszające zjawisko:

„Jesteśmy w ciągu rządów ministra Składkowskiego świadkami niezwykle pocieszającego zjawiska — podniesienia autorytetu i siły moralnej policji.

Przy tej ilości policji, płace policji są bardzo nikłe i dlatego nie można nie iść pewnym nadmiarem wygód dla policjanta.

To czego odmawiam innym urzędnikom, nie mogę odmówić policji. (zwracając się do Składkowskiego). Od siebie dałem panu pół miliona z pod serca na rzecz pańskiego resortu...".

Oto co ich cieszyło i czyje niskie zarobki martwiły. Widzimy więc, że byli to ludzie litościwi, nawet spod serca wyciągnęli pół miliona na... policję.

Tak wyglądali między sobą i tak mówili władcy ówczesnej Polski, winni klęski wrześniowej i innych nieszczęść narodu zgodnie z opisem Sławoja-Składkowskiego, wiarygodnego świadka sanacyjnego reżimu. Z jego to książki pt. „Strzępy meldunków" zaczerpnęliśmy wszystkie cytaty.

T. Sokół

RADZIECKI

atlas mórz

Po kilkuletniej, żmudnej pracy 150 osobowy kolektyw na czele z profesorem Iwanem Stiepanowiczem Isakowym wydał pierwszy tom morskiej encyklopedii — bardzo cennej książki dla każdego marynarza.

Aby mieć pojęcie o ilości zamieszczonych szczegółów, wystarczy zapamiętać, że na każdy arkusz I tomu średnio przypada 2450 nazw geograficznych, 2800 cyfr podających głębokość mórz, 200 notatek o powierzchni lądów i 250 o gruntach podwodnych.

Książka ta zaznajamia z niebezpieczeństwami dla okrętów przy pływaniu jak: kamienie podwodne, mieliźny itp. Daje dokładne opisy międzynarodowych szlaków morskich warianty dróg pomiędzy poszczególnymi portami i wiele innych szczegółów dotyczących nawigacji.

Za ogrom pracy włożonej w to dzieło — naczelny redaktor prof. I. S. Isakow i inni otrzymali nagrodę stalinowską pierwszego stopnia.

Chłopi gromady Samszyce

podejmują zobowiązania i piszą list

do Prezydenta Bolesława Bieruta

Aleksandrów Kujawski, w marcu

Migotliwy płomyk naftowej latarni trochę rozjaśniał pogrążoną w mroku drogę. Nogi co chwila z chlupotem zapadały się w rozmiękły i rozbabrany kołami furmanek grunt. Przy akompaniamencie wyjące go wśród drzew wiatru złośliwie zacinał deszcz ze śniegiem.

— Parszywa pogoda — mruczał siedzący obok mnie towarzysz podróży. — Psa nie wygonisz w takie wietrzysko.

Rzeczywiście — zwykłe w czasie takiej pogody trudno kogoś wygonić z ogrzanej izby. Ale tego wieczoru w gromadzie Samszyce ruch był, jak rzadko. Wzdłuż drogi błyskały światła lamp i widać było przemykające sylwetki chłopów. Wszyscy podążali w jednym kierunku.

W mieszkaniu sołtysa było już tłoczno. Chłopi rozsiedli się na ławach, a ci dla których zabrakło miejsc siedzących, skupili się wokół otwartych do przedsionka drzwi. Z izby ulatywał na dwór ciężki dym tytoniowy.

Cel zebrania był niecodzienny. Apel do chłopów rzucony przez gromadę Chraplewo poruszył wszystkich w Samszycach, wszystkich, bez wyjątku. To przecież m. in. do nich, do chłopów Samszyc, w pow. aleksandrowskim, skierowane było wezwanie Chraplewian, którzy jako pierwsi spośród pracującego chłopstwa podjęli zobowiązania dla uczczenia urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, dla uczczenia święta mas pracujących — 1 Maja.

Dzień przed tym, kiedy do Samszyc dotarły już gazety z apelem Chraplewa, zebrał się aktyw gromadzki. Wszyscy byli za tym, aby zaraz na stępnego dnia, a więc dziś, zwołać zebranie całej gromady.

— Na pewno chłopi zechcą podjąć zobowiązania — mówił sołtys.

I tak też postanowiono.

Gdy na przód izby wyszedł sołtys — salę zaległa cisza.

— Myślę, że nie ma wśród nas takiego — rozpoczął — kto nie wie, że chłopi z poznańskiej wsi Chraplewo rzucili nam wszystkim wezwanie, aby uczcić dzień urodzin naszego Prezydenta i dzień 1 Maja. Oni, tam w Chraplewie uważali, że najlepiej uczczą te dni zobowiązaniem się do terminowego przygotowania i sprawnego przeprowadzenia siewów wiosennych oraz do rozszerzenia i podniesienia na wyższy poziom produkcji rolnej i hodowlanej.

— Ja myślę — ciągnął dalej sołtys — że i my właśnie zobowiązanie możemy i powinniśmy podjąć. Nie będę dużo gadał — powiedzcie teraz wy co o tym myślicie.

Szmer kilkudziesięciu głosów rozległ się w izbie. Z tyłu zaczął przeciskać się w kierunku okna jeden z gospodarzy.

— A śmiało Wacek, mów! — dodawali mu otuchy chłopi, z którymi stał przed chwilą w jednej grupie.

Wacław Ozimiński, jak mi podpowiedzieli, było jego nazwisko. Małorolny — jak zresztą wszyscy, bo tylko z takich składały się Samszyce. Widać, że był trochę nieśmiały nie chciał się pchać pierwszy do głosu.

— Powiem wam, że ja to już wczoraj sam, wobec siebie podjąłem zobowiązanie, po przeczytaniu apelu tych z Chraplewa. Bo myślę sobie, że jak przyrzeknę Pierwszemu Obywatelowi naszej kochanej Polski to napewno wypełnię. A jak wypełnię to komu wyjdzie na korzyść? — mnie samemu i wszystkim obywatelom naszej Ojczyzny. Postanowiłem bowiem...

Ozimiński przerwał na chwilę. Zaczął szukać po kieszeniach. Wreszcie wyjął zmiętą kartę, wygładził ją dłonią na stole i zaczął czytać.

— ...Postanowiłem w wiosennej akcji zagospodarować moje wszystkie odłogi, a jest ich jeszcze 15 arów. Dalej zakontraktuję i odstawię ponad plan 200 kg żywca, podniosę wydajność ziemiopłodów i wydajność mleka, a wszystkie zobowiązania finansowe spłacać będę w terminie. A więc jak mówiłem, i ja i Państwo będzie miało korzyści z tych zobowiązań. Taka jest moja odpowiedź na apel Chraplewa.

Gdy skończył schował kartkę do kieszeni i zamierzał wrócić na swoje miejsce — w tyle izby rozległy się głosy.

— No, a list, a list... — krzyknął wpierw jeden, potem rozległo się więcej chłopskich głosów — Przeczytaj!

Ale Ozimiński machnął ręką i zaczął się przeciskać do tyłu.

— Jaki list? — podjęło kilku z przodu — no przeczytajcie Ozimiński! Nie chcieli go przepuścić. Zachęcali, by zdradził tajemnicę tego listu.

Wacława Ozimińskiego lubiła cała gromada. Był skromny, spokojny, ale doradzić, pomyśleć trzeźwo to umiał, jak rzadko kto w gromadzie. I gdy teraz zaczęli nalegać. Ozimiński, po krótkim namyśle wrócił za stół, wyjął z powrotem zmiętą kartkę, znowu wyprostował ją na stole i zaczął wolno cedzić słowo za słowem.

— Tamci z Chraplewa wysłali list do Prezydenta. Ja też chciałem i nawet już napisałem, ale co, sam będę się wyrywał. Żeby to jeszcze kto z gromady wysłał...

Nagle z tyłu rozległ się głos.

— Wyślesz! Ja też napiszę, też podejmę zobowiązania. Wyślemy razem, Wacek!

To Władysław Sateja, sąsiad Ozimińskiego, nie wytrzymał i powiedział, co myślał. Ale jeszcze nie skończył, gdy wśród zebranych więcej podniosło się głosów. Ozimiński i Sateja porwali resztę. Sołtys uspokoił wszystkich. Wznowiono dyskusję. Była coraz gorętsza. Niektórzy mówili także o nowych murowanych domach, które budują się w ich gromadzie, o ziemi własnej, o dzieciach gromady, które kształcą się na wyższych uczelniach, o synach Samszyc — oficerach Odrodzonego Wojska Polskiego, o prawach i zdobyczach ludu pracującego, zapisanych w projekcie nowej Konstytucji.

POWOLI, PRAWIE niedostrzegalnie, rodziły się konkretne zobowiązania. Już nie za stół wychodzili dyskutanci. Mówili pojedyńczo, z miejsc powstawszy. Mówił Józef Michalak, Józef Pączkowski, Jan Nowak, pozostali Ozimińscy: Michał i Józef, mówił Jan Lewandowski, Władysław Płacheciński, Stanisław i Stefan Grabowscy, Stanisław Woźniak, Wojtasik, Żurański, Serdak, mówiły ich żony, matki, córki. Takiej dyskusji jeszcze nie było w Samczycach. Zebranie dobiegło końca. Głos zabrał sołtys.

— No i co chłopy. Zobowiązania są, a list wyślemy?

— Wszyscy! Piszcie sołtysie! Wszyscy podpisujemy! — zawrzało w sali od głosów i gromkich oklasków.

I napisali.

„OBYWATELU PREZYDENCIE! Tobie zawdzięczamy, że dziś nie jesteśmy wyrobnikami — że posiadamy własne gospodarstwa z reformy rolnej. Tobie zawdzięczamy, że dziś nie jesteśmy wykorzystywani i bici przez obszarników. Pragnąc godnie uczcić dzień 60-lecia Twych urodzin i dzień 1 Maja, postanowiliśmy nowym zespołowym wysiłkiem w pracy zwiększyć wydajność z hektara oraz podnieść poziom rolnictwa w naszych gospodarstwach i zwiększyć hodowlę trzody chlewnej. Zlikwidujemy wszystkie odłogi i nieużytki w naszej gromadzie, rozpoczniemy walkę z chwastami i w wiosennej akcji siewnej siać będziemy maszynami ziarno selekcyjne. Zobowiązania te niech pogłębią sojusz robotniczo-chłopski. My chłopi gromady Samszyce uczynimy wszystko, aby zabezpieczyć wyżywienie dla pracującej ludności miast.

Było już późno, gdy chłopi Samszyc rozchodzili się do swych domów. Szli grupami, zadowoleni z podjęcia zobowiązań, których realizacja przyniesie większy plon każdemu z nich i pożytek całemu krajowi.

H. K.

Przeobrażamy przyrodę KUJAW

Nie marnotrawić wody

200 kilometrów sześciennych wody rocznie potrzebuje rosnący na polach nasz chleb. Oszczędzając wodę zabezpieczamy urodzaj naszych pól, zapewniamy sobie dostatek i dobrobyt.

(Foto — arch. IKP)

Jeżeli na samym wstępie postawimy tezę, że Polsce grozi brak wody, niewątpliwie każdy z Was, Czytelnicy, uśmiechnie się niedowierzająco i wzruszy ramionami. Też wymyślili! Rzeki co roku na wiosnę grożą powodziami, chłopi kłopoczą się w jaki sposób osuszyć swe zabagnione łąki, na wiosnę deszcz leje, na jesień deszcz leje, w zimie śniegu do diabła i trochę i nagle... Polsce grozi brak wody! To całkiem niewiarygodne!

Spróbujmy sprawdzić, czy tego rodzaju vox populi rzeczywiście pokrywa się z prawdą. Polska przeciętnie posiada wg inż. Dubrowina 480 mm opadów rocznie. Oznacza to, że gdyby w ciągu całego roku w całej Polsce wszelkiego rodzaju opady (deszcz, grad, śnieg) nie wsiąkały w glebę, nie spływały w rzekach, ani nie parowały ponownie w powietrze — kraj nasz zostałby pokryty warstwą wody bezmała półmetrowej grubości.

Na pozór wygląda to dosyć imponująco, lecz pragniemy zastrzec, że np. w Cherrapunii (płd. zbocze Himalajów) warstwa ta wynosiłaby... 11,5 metra, a więc miejscowość ta otrzymuje w ciągu roku tyle wody ile przeciętna miejscowość w Polsce w ciągu przeszło 23 lat!

Wprawdzie kraj nasz na stosunki klimatyczne nie jest zbyt wielki, ale opady roczne w poszczególnych dzielnicach Polski różnią się jednak poważnie. Wg prof. Turczynowicza w istocie tylko 60.000 km kw. ziem polskich posiada rocznie opady poniżej 500 mm. 140 tys. km. kw. posiada opady wahające się od 500 do 600 mm, na przestrzeni 70.000 km kw. opady mierzy się w granicach 600-700 mm i wreszcie 36 tys. km kw. (w niektórych okolicach nadmorskich, a przede wszystkim w górach) posiada opady roczne przekraczające wysokość 700 mm.

Mimo tych na pozór imponujących liczb rolnicy z reguły skarżą się na brak deszczów. Profesor Turczynowicz stwierdza, że cała niemal Polska posiada dostateczną ilość opadów w półroczu zimowym (opady jesienne i zimowe są nieodzowne dla rozwoju i zachowania w czasie zimy ozimin), natomiast w okresie wegetacji roślin opady są stanowczo zbyt małe (tak np. na Kujawach zgodnie z oceną prof. dr. Hohendorfa 50 proc. okresu wegetacji składa się z tzw. miesięcy suchych, czyli posiadających mniej niż 50 mm opadów), podczas gdy gleby średnio-ciężkie wymagają w ciągu 4 m-cy wegetacji po 80 mm, a gleby lekkie — nawet po 100 mm opadów! (Na marginesie należy zaznaczyć, że 85 proc. naszej ziemi to gleby średnio-ciężkie i lekkie!)

Obliczając sumarycznie opady w Polsce prof. Turczynowicz dochodzi do wniosku, że otrzymujemy z atmosfery 186 kilometrów sześciennych wody, tymczasem — zakładając odpowiednią uprawę, nawożenie, odpowiednie ziarno i zadawalające inne warunki klimatyczne — ziemie nasze wymagają dla maksymalnej produkcji rolnej niemal 200 kilometrów sześciennych wody.

Jak więc widzimy brak nam właściwie wody na samą produkcję roślinną, a przecież nie możemy zapominać o ludziach i zwierzętach, (zużycie około 1 km sześciennego wody rocznie), o energetyce, żegludze, a przede wszystkim o coraz bardziej rozwijającym się naszym przemyśle!

(z)

Spotkania ze szkołą

...Za oknami samochodu ciągnął się w nieskończoność płaski, nie ciekawy krajobraz Kujaw.

Drzemaliśmy więc sennie w t'sówce kiwając się w takt boryka a się jej z koleinami drogi.

— Człowieku! — zawołał nagle Tadek. — Spójrz tylko!

Zerwałem się przerażony, mało łbem nie wyrżnąłem w niski dach auta i przylgnąłem nosem do szybki. Na równym, gładkim, jednostajnym polu wyrósł nagle dom. I to jaki dom: trójkondygnacyjny, potężny, nowoczesny budynek śmiejący się samotnie spośród nieciekawych pól swą zdrową czerwienią murów i mrugający na nas swymi wielkimi, błękitnymi oknami.

— Chłopcze, co to za dom? — spytaliśmy 8-letniego tuziemca.

— A dyć szkoła! — malec z trudem opanował zdziwienie, że ktoś może pytać o rzecz tak oczywistą.

— Jak to tak? Po środku pól, ni z tego, ni z owego szkoła? A gdzie ludzie mieszkają?

— A dyć tam! chłopak wskazał na drogę za siebie. — W Czernikowie! — I rozdziawił się zadziwiony, że jedziemy autem, a nie wiemy takich najprostszych rzeczy.

...Tak wyglądało nasze spotkanie z czernikowską szkołą.

*

Inaczej wyglądało spotkanie ze szkołą Zygmunta Strychalskiego. Czernikowianin z urodzenia, murarz z zawodu, a działacz społeczny z powołania. Zresztą to swoje powołanie odkrył dopiero niedawno, ot jakieś parę lat temu. W pierwszych latach po wojnie Urząd Ziemski w Lipnie pragnąc umożliwić dzieciom czernikowskim kształcenie się we własnej szkole przywiózł do wsi jakiś poniemiecki barak. Barak nie wyglądał zbyt imponująco, ale kto by tam darowanemu koniowi w zęby zaglądał.

Kiedy jednak wzniesiono z ruin domostwa ludzkie, kiedy Polska jak długa i szeroka otrząsnęła się ze zgliszcz powojennych i stanęła do budowy lepszej, jaśniejszej przyszłości, a dzieci czernikowskie dalej uczyły się w baraku — ludzie z Czernikowa też postanowili zakasać rękawy.

I wówczas to nieoczekiwanie poczuł swe powołanie Strychalski. Czyż to nie wstyd, by w Czernikowie posiadającym takich murarzy jak Strychalski, dzieci uczyły się w drewnianym baraku. On im zbuduje szkołę murowaną i to nie byle jaką szkołę, ale jak budować, to już taką na 102!

Oczywiście nie budował jej sam! Jan Łysakiewicz — zaczął starać się o plany, Stefan Ziemkiewicz — kierownik szkoły, zajął się stroną organizacyjną komitetu, Zygmunt Strychalski objął dozór nad całokształtem prac, zaś Julian Zagrabski — stolarz zajął się sprowadzeniem materiału. Urząd Ziemski dał plac, SP w ciągu trzydniówek dokonała wykopów pod fundamenty, potem powiat dał trochę pieniędzy, kupili cement i z polnych kamieni rozpoczęli budowę fundamentów. A potem, gdy już był ogólny zryw, zapał i fundamenty — znalazły się i pieniądze! Milion zł otrzymała gmina za pierwszeństwo w wywiązaniu się z podatku gruntowego, potem 3,5 mil. zł dało jeszcze Państwo... I powstała szkoła!

Strychalski zbudował szkołę nie tylko z cegieł, ale i z własnej miłości. Dziś jest woźnym w Publicznej Szkole Podstawowej w Czernikowie.

Inne spotkanie ze szkołą miała Kazimiera Suska. Była to jesień 1926 r. gdy drabiniastym wozem przyjechała ze stacji kolejowej do Czernikowa. Umorusane dzieci obejrzały młodą „panią" zza węgła, chłopi pokiwali głowami nad jej ubogim bagażem, wskazali izdebkę przeznaczoną dla nauczycielki wiejskiej szkółki i przestali się nią interesować. Mieli dość innych kłopotów na głowie. Dwie klasy były w jednym końcu wsi, dwie — w drugim i dwie w trzecim. O jakiejkolwiek szkole scentralizowanej w jednym miejscu, bodaj w jakimś baraku nikt nawet nie myślał. Gmina nie miała pieniędzy.

*

Jedna z 9 wykładowczyń czernikowskiej szkoły, Kazimiera Suska ma dziś też swoje kłopoty. W nowej szkole uczy się 300 dzieci z Czernikowa, Wygody, Styklinka, Zimnego Zdroju i Czernikówka. Mają tutaj salę gimnastyczną, salę robót, gabinety fizyczne, biologiczne, świetlicę, kącik harcerski itd itd., ale nie mają... światła elektrycznego.

Tak. Poważny to kłopot całej gminy. Poważny, ale jednocześnie jakże znamienny: wieś ma już gazety, książki, luksusową (nie przesadzam!) szkołę, a chce mieć jeszcze światło, radio i motory elektryczne. Zacierają się różnice między polskim miastem a polską wsią. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tak w mieście jak i na wsi mają prawo i mają możliwości do nauki i do pracy, do korzystania ze zdobyczy kultury całego naszego narodu.

L. Z.

Dwie szkoły — dwa symbole. Do niedawna jeszcze dzieci czernikowskie uczyły się w poniemieckim starym baraku (przed wojną nie było w Czernikowie nawet tego!), obecnie wieś Czernikowo posiada szkołę, jakiej pozazdrościć jej może niejedno miasto!

Dwie książeczki

O tym jak należy pielęgnować drzewa jabłoni, aby co roku otrzymać duży zbiór owoców — mówi książeczka pt. „Coroczne owocowanie sadów na Krymie", napisana przez W. Siergiejenko i druga bardzo ciekawa książeczka opracowana przez M. Priszwina pt. „Miód podbiegunowy", w której autor opowiedział jak to pszczelarze-miczurinowcy po raz pierwszy w historii pszczelarskiej zorganizowali ekspedycję dla przesiedlenia pszczół na północ. Pszczoły łatwo zaaklimatyzowały się w nowych warunkach i dały doskonały miód.

KULTURA i SZTUKA

Marian Piątkiewicz

Przemiany muzyczne Pomorza

Aby stwierdzić jak wielkie przemiany nastąpiły w naszym życiu muzycznym w ostatnich kilkudziesięciu latach, nie potrzeba sięgać aż do ksiąg z materiałami historycznymi, bo niejednemu z nas, pamiętającemu dawne czasy, wystarczy tylko zestawić i porównać ze sobą znane z własnej obserwacji i własnego doświadczenia odpowiednie fakty. A za przykładowy obiekt niech nam posłuży obraz rejonu Pomorza w przekonaniu, że (naturalnie poza Warszawą) może on z pewnymi korekturami być uważany za typowy dla całego kraju.

Zaborcy, dążąc do zniszczenia naszej narodowości, nie pozwalali także na rozwój polskiej kultury muzycznej.

Jedno, co zaborca względnie tolerował, to stowarzyszenia śpiewacze, organizowane od r. 1860 (było ich tu kilkadziesiąt, a choć spotykały się z różnymi szykanami i represjami władz pruskich trwały opornie na swych posterunkach, bo wiedziały, iż pełnią jednocześnie służbę narodową jako rzadkie ogniska publicznego życia polskiego).

FLORIAN DĄBROWSKI kompozytor pomorski, którego kompozycje wykonywane były na Zlotach Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie i Berlinie

Te więzy opadły z chwilą odrodzenia państwa polskiego.

Lecz gdy w okresie tym państwo nie miało ambicji, aby np. utrzymać reprezentacyjną przecież operę w Warszawie, to cóż dopiero mówić o jakiejś pomocy dla prowincji.. Jeśli jednak mimo to życie artystyczne tu nie zamarło, lecz budziło się i rozkwitało, to działo się to dzięki inicjatywie i prężności sił samego społeczeństwa pomorskiego i czynników lokalnych. Zakłada się więc wtedy lub przekształca na polskie dawne niemieckie konserwatoria w Bydgoszczy, w Toruniu (pod dyr. P. Perkowskiego), w Gdańsku (pod dyr. K. Wilkomirskiego) itd. Tworzą się towarzystwa muzyczne po różnych miastach. Reorganizują się dawne i powstają nowe chóry, skupione w zwarty Związek przy czym w Bydgoszczy w r. 1939 urządza się ogólnopolski zjazd chórów. Wreszcie w 1937 r. powstaje w Bydgoszczy pierwsza na Pomorzu orkiestra symfoniczna pod dyr. ś. p. Alfonsa Rezlera. Cokolwiek jednak byśmy dobrego o tym wszystkim powiedzieli,musimy jednocześnie zaznaczyć, że akcje te nie miały charakteru powszechnego, że nie były natchnione myślą o zbliżeniu najszerszych mas społecznych do świata sztuki.

Zasadnicza i to pomyślna pod tym względem zmiana nastąpiła dopiero po ustaniu nocy hitlerowskiej okupacji — w Polsce Ludowej. A znamieniem jej najbardziej istotnym jest to, czego dotąd brak było: pomoc i opieka państwa nad życiem muzycznym, praca według przemyślanych planów i upowszechnienie kultury, przy czym to ostatnie jest tak rozumiane, by szerokie warstwy ludowe uczynić nie tylko odbiorcami wartościowych dzieł sztuki, ale sięgać do nich po nowe kadry twórców i wykonawców.

A oto kilka charakterystycznych tego przykładów. Obok szkół muzycznych we Włocławku, Grudziądzu, Inowrocławiu, Chełmnie itd. powstają dwie państwowe średnie szkoły muzyczne w Bydgoszczy i Toruniu i wreszcie Wyższa Szkoła Muzyczna w Sopocie. W szkołach tych przeciętnie już 65 proc. młodzieży jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Otwiera się w nich także wydziały instruktażu dla ruchu amatorskiego i świetlicowego, który tej pomocy na gwałt potrzebuje, gdyż rozwija się on z siłą żywiołową. Dość powiedzieć, że w samym województwie bydgoskim było w ub. roku 334 amatorskich zespołów muzycznych, tanecznych i teatralnych. A o poziomie ich niech zaświadczy taki fakt, że jeden z nich — gromadzki Zespół Świetlicowy ZSCh z Kikoła pow. lipnowskiego otrzymał podczas finałów Fest. Muz. Polskiej w Warszawie pierwsze miejsce, tak jak II miejsce przyznano tam zespołowi „Pałuki" z Góry pow. żnińskiego.

A dalej — gdy Gdańsk zdobył się teraz nawet na scenę operową, której dobrych przedstawień operowych słuchają dziś dziesiątki tysięcy słuchaczów, dla których dawniej drzwi opery były zamknięte, Wybrzeże ma swoją Filharmonię, a Bydgoszcz — dwie doskonałe orkiestry symfoniczne (Polskiego Radia i POS), poważnie pracujące nad podniesieniem i rozszerzeniem na Pomorzu kultury muzycznej np. każdego programu Pom. Ork. Symf. w samej Bydgoszczy słucha 2.000 słuchaczy, a prócz tego stale obsługuje ona nie tylko większe miasta, jak Toruń, Inowrocław, Włocławek, ale w miesiącach letnich trafia do hal fabrycznych, świetlic robotniczych, PGR itp. Czyż o ściany hali fabrycznej w Mątwach, parowozowni wielkich warsztatów kolejowych w Bydgoszczy, albo stoczni okrętowej w Gdańsku w latach przed wojennych odbijały się kiedy dźwięki muzyki symfonicznej?

Czyż arcydzieła Chopina docierały wtedy do zapomnianych przez świat Łobżenic, Kowalewów i.t.d.? Czyż słyszano wówczas o takich masowych koncertach z udziałem pierwszorzędnych artystów na wolnym powietrzu dla tysiącznych słuchaczów wiejskich jak podczas Festiwalu Chopinowskiego w Służewie czy Szafarni? Dodajmy do tego jeszcze regularne audycje muzyczne dla szkół czy akcję „Artosu" rozprowadzająca muzykę kameralną po miasteczkach i wsiach. Pamiętajmy też, że rejon pomorski, który dawniej na polu oryginalnej twórczości artystycznej ugorował, może się dziś poszczycić kilkoma kompozytorami, których dzieła są znane w całej Polsce, jak H. Czyż, F. Dąbrowski, K. Pałubicki, K.Serocki.

Obraz tu podany z natury rzeczy został tylko ogólnikowo naszkicowany i nie uwzględnia tych cieni i braków, które również obok świateł i blasków występują, ale które nie decydują o jego zasadniczym charakterze. Chodziło mi bowiem tylko o uwydatnienie w ogólnym zarysie tych wielkich przemian w życiu muzycznym, które są tak oczywiste, znamienne i przełomowe. A mając jednocześnie przed oczyma obraz bliższej i dalszej przeszłości, stwierdzamy, że istota tych przemian na tym polega, że akcja umasowienia muzyki, że powszechne prawo człowieka pracy do korzystania z dzieł sztuki i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej nie jest dziś tylko pięknym hasłem, lecz staje się rzeczywistością.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna w czasie próby (część zespołu) (Foto — Arch. IKP)

Taras Szewczenko — pieśniarz ludowy

Dnia 10 marca 1861 zmarł największy poeta Ukrainy, jeden z najwybitniejszych pisarzy literatury światowej — Taras Szewczenko.

Urodził się on w 1814 r. we wsi Mokryncach w guberni Kijowskiej jako syn pańszczyźnianego chłopa. Będąc uczniem malarskim w Petersburgu wykazywał więcej zainteresowania do malowania obrazów aniżeli ścian. Wkrótce również zaczął Szewczenko pisać ukraińskie wiersze, które młodemu malarzowi-poecie zyskały duży rozgłos.

Za rewolucyjne poematy, za „Sen" i „Kaukaz" oraz za udział w tzw. „Bractwie Cyrylo-Metodowym", walczącym przeciw pańszczyźnianej samowładzy ukarany został Szewczenko przez cara Mikołaja I zesłaniem „w szołdaty" do karnej kompanii. Zwolniony w 1857 r. przebywał w Moskwie i Petersburgu, szczególnie blisko współpracując z wielkim demokratą-rewolucjonistą Czernyszewskim.

Zmarłego w dniu 10 marca 1861 pochowano pod Kijowem na naddnieprzańskim brzegu a nad mogiłą usypano wysoki kopiec pamięci.

W Łodzi u młodych

Jesteśmy w świetlicy łódzkiego Oddziału Związku Literatów. Godzina 17-ta. Za chwilę rozpocznie się zebranie Sekcji Poezji, poświęcone twórczości młodych poetów łódzkich. Wśród zebranych starszych pisarzy widzimy Włodzimierza Słobodnika, Grzegorza Timofiejewa, Mariana Piechala, Jana Koprowskiego, Jerzego Millera, Stanisława Piętaka, Jana Huszczę — oraz krytyków: Stanisława Czernika i innych.

Zebranie zagaja przewodniczący Sekcji, Włodzimierz Słobodnik. Młodzi literaci przystępują do odczytania swych utworów. Kolejno odczytują wiersze liryczne i satyryczne: Andrzej Minakowski, Leszek Witczak, Władysław Udalski, Tadeusz Gicgier, Ewdard Siekowski, Joanna Prinke, Ryszard Doroba i inni. Ton wierszy jest gorący. Treść ich mówi o rewolucyjnych tradycjach łódzkiego proletariatu, o jego obecnych zwycięstwach produkcyjnych, o wspaniałych budowlach socjalizmu w naszym kraju, o knowaniach podżegaczy wojennych.

Rozpoczyna się dyskusja. Pisarze wypowiadają swe krytyczne sądy. Ocena jest surowa, lecz życzliwa. Członkowie Koła Młodych słuchają w skupieniu, notują uwagi na temat swych utworów. Aby przezwyciężyć braki, należy bardziej zgłębiać zjawiska, o których się pisze, a ponadto szukać dla nich własnego wyrazu, własnej, oryginalnej, świeżej myśli.

Dyskusja w Sekcji Poezji była nie jako dla członków Koła Młodych podsumowaniem wyników ich rocznej pracy w kolektywie. Koło Młodych Literatów powstało bowiem w końcu grudnia 1950 r. Wielu młodych zrobiło w tym czasie poważny krok naprzód. To, co w czasie dyskusji określone zostało jako największe osiągnięcie — pokazywanie w poezji ludzi i zdarzeń — jest prawie całkowicie wynikiem zbiorowych narad twórczych. Ale Koło może poszczycić się jeszcze jedną wygraną — jest nią ścisłe powiązanie się młodych autorów z rzeczywistością, chwytanie aktualnych tematów, „drapieżność" w stosunku do problemów dnia — jak to określił obecny opiekun Koła, Marian Piechal.

Dla pisarza, zwłaszcza początkującego, najtrudniej jest pisać o sprawach, wśród których obraca się codziennie — i które na skutek tego zatracają swą wyrazistość i siłę atrakcyjności. O wiele bardziej na przykład nęci wyobraźnię twórczą walka wyzwoleńcza narodów kolonialnych, niż czyn produkcyjny tkaczy łódzkich. Jest to jedna z przyczyn, dla której do niedawna przeważająca większość utworów członków Koła Młodych wiązała się ze zjawiskami o charakterze międzynarodowym, bądź też ogólnopolskim. Z tego samego zapewne względu wielu młodych literatów omija dziś jeszcze problemy, nurtujące ich własne środowisko: szkołę, uczelnię, organizację, zakład pracy. Trudno jednak nie dostrzec tego, że w ostatnim czasie członkowie Koła sięgają coraz częściej do problematyki łódzkiej.Dzięki temu prace młodych, przede wszystkim wiersze, znalazły się w przygotowanym do druku przez miejscowy Oddział Związku Literatów „Almanachu", który będzie przeglądem dorobku pisarzy łódzkich. Młodych poetów i satyryków jest najwięcej w Kole Kilka słów należy się jednak i prozaikom. Reportaże członków Koła Młodych nadawane są systematycznie w programie Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia. Członkowie Koła współpracują też ściśle z prasą łódzką, zwłaszcza z działami satyry, komentując w swych utworach aktualne i palące zagadnienia.

Członkowie Koła Młodych mieli również kilka występów autorskich w świetlicach robotniczych, nawiązali także pierwsze kontakty z Kołami Literackimi przy łódzkich gimnazjach i liceach. Plan szerokiego rozwinięcia tych akcji jest równocześnie planem werbunku nowych kadr.

Ignacy Krasicki a czeskie odrodzenie narodowe

Jozef Magnuszewski

Ignacy Krasicki peregrynował nieraz do czeskiego uzdrowiska Karlove Vary; zwłaszcza w starszym wieku, gdy to człowiek jak w owej bajce musi gonić za zdrowiem. Były snadź te peregrynacje znane, skoro Imć Tomasz Kajetan Węgierski skomponował nawet specjalny czterowiersz pt. „W Karlsbadzie na studnię Neubrunu, gdzie pił wody książę Krasicki, Biskup Warmiński":

Ten, co Kastalskie zdroje czerpał, [gdy był młody,
Czerpał dziś z tego źródła Karls- [badzkie wody;
O wody! bądźcie mu tak jak tamte [skuteczne,
Dajcie mu życie długie, bo z tam- [tych ma wieczne.

Jeżdżąc utartym traktem praskim spuszczającym się w zakosach ku dolinie Tepli, nie przypuszczał nigdy Krasicki, że i w tym kraju doczeka się kiedyś sławy i odda usługi jego kulturze. Bo też z okien karety nie wiele można zobaczyć, a gromadząca się w owych czasach u życiodajnych źródeł Karlovych Varów sama tylko europejska kosmopolityczna noblessa nie wiedziała nic o ruchu narodowym budzącym się na ujarzmionych politycznie od dawna ziemiach czeskich. Zbudził się ten ruch jako reakcja przeciw centralistycznym i germanizacyjnym zakusom habsburskiego despotyzmu, wzmacniał się dzięki sprzyjającym przeobrażeniom społecznym, a przejawił się najpierw jako dążność do zachowania, rozwinięcia i rozpowszechnienia języka czeskiego wśród zniemczonego w wielkim stopniu społeczeństwa. Potem sięgnął do literatury, sztuki, filozofii, wreszcie do polityki i życia gospodarczego. O ile w dziedzinie językowej podstawę stanowiły zachowane wśród ludu wiejskiego i proletariatu miejskiego tradycje tudzież zabytki piśmiennicze z okresu świetności, to powstająca nowa literatura czeska musiała wobec dwuwiekowych zaległości czerpać także ze wzorów obcych. I tu wielką usługę oddała twórczość naszych najwybitniejszych poetów i pisarzy okresu Stanisławowskiego, a między innymi — dzieła Ignacego Krasickiego.

Właśnie w roku pobytu Krasickiego w Karlovych Varach (1795) rozpoczął młody działacz, Jarosław Puchmajer, wraz z gronem przyjaciół wydawać zbiórki wierszy uważane dziś za pierwiosnki nowoczeskiej poezji. Pierwszy taki zbiorek naśladował jeszcze niewolniczo niemieckich anakreontyków i sielankopisarzy: Burgera, Gleima, Hagedorna. Ale autor wnet zorientował się że do celu, jaki sobie postawił: do wydobycia spod wiekowego namułu niemieckiego iskry czeskiej — nie tędy wiedzie droga. Toteż w następnych almanachach odwrócił się już od wzorów niemieckich; miejsce ich zajęły polskie. Krasicki pociągnął Puchmajera jako autor bajek i przypowieści — epigramów. Godziły się one bowiem najlepiej z dydaktycznymi tendencjami czeskiego odrodzenia wspartymi racjonalizmem oświecenia. I oto w trzecim zbiorze poezji Puchmajera z r. 1898 znajdujemy parafrazę pięciu wierszy przejętych z warszawskiego wydania „Bajek i przypowieści na cztery części podzielonych": Filozof, Pan i pies, Lew pokorny, Księgi, Pieniacze Almanach następny przyniósł jeszcze jedną bajkę pt. „Łakomy i zazdrosny".

Musiała ta poezja wzbudzić żywe zainteresowanie, skoro możemy niebawem zanotować nowe ważne pozycje. W wychodzącym w Wiedniu najstarszym czeskim czasopiśmie literackim „Pierwociny sztuk pięknych" ukazał się w r. 1815 pierwszy szkic biograficzny pt. „Ignacy Krasicki, poeta polski" pióra Fr. D. Kińskiego, w którym autor szczególnym uznaniem darzy żartobliwą „Myszeis", nazywając ją „wspaniałym płodem polskiej literatury". Szkic Kinskiego był tylko wstępem do przekładu. Ten zaś ukazał się w tym samym roczniku „Pierwocin" i wyszedł spod pióra Słowaka, Samuela Rożnaja. Jednak polski poemat heroikomiczny nie został przyswojony czeskiej literaturze w całości. Śmierć tłumacza przerwała to dzieło na ósmej pieśni.

Lecz Rożnaj, pozostawił następcę — Jana Kollara, jedną z najwybitniejszych postaci czeskiego odrodzenia i gorącego zwolennika słowiańskiej wzajemności. Kollar przejął się kultem Krasickiego, na jego dziełach uczył się języka polskiego, wypisywał aforyzmy, z „Myszeidy" i — co najważniejsze — na szeroką skalę tłumaczył oraz przerabiał „bajki". Tymi bajkami wypełnił dwa podręczniki dla dzieci: „Czytankę" i „Elementarz". Kilka pokoleń uczyło się ich na pamięć.

Tak więc przy kolebce odradzającego się narodu czeskiego stanął wśród innych nauczycieli Ignacy Krasicki. Uczył racjonalistycznej, praktycznej mądrości życiowej oraz świecił przykładem klasycznej formy, kunsztu i ekonomii słowa. Wielka to rola, gdy uświadomimy sobie bardziej niż skromne początki czeskiej literatury nowożytnej. Dzięki temu jest Krasicki jednym ze współtwórców polskich wpływów kulturalnych na teren Czech, które dopomogły przezwyciężyć zalew niemczyzny.

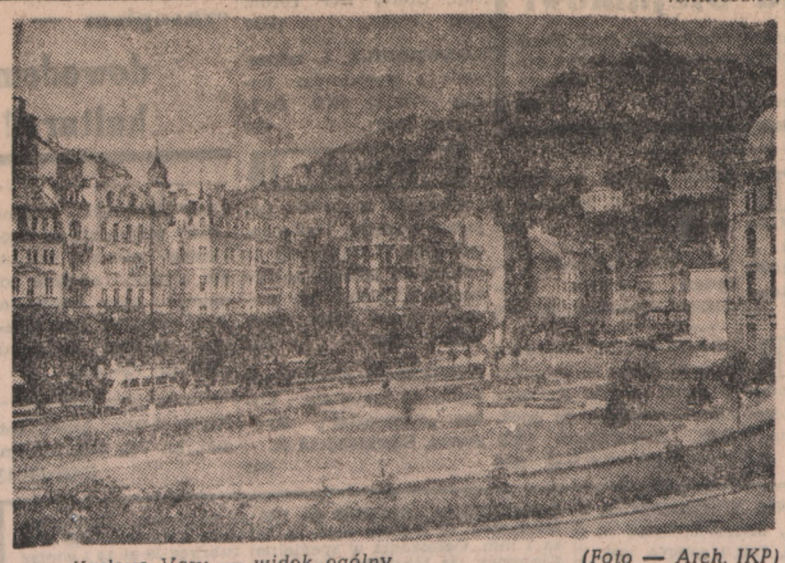

Karlove Vary — widok ogólny (Foto — Arch. IKP)

Zza kulis polskiego filmu

„MŁODOŚĆ CHOPINA"

(Korespondencja własna IKP)

Łódź, w marcu

PISZĄC o nowym polskim filmie, który za kilka dni wejdzie na ekrany, trzeba podkreślić wielki wysiłek realizatorów w nowe polskie dzieło kinematograficzne. **„Młodość Chopina"** — taki jest tytuł tego filmu, który ma być jednym z większych osiągnięć polskiej kinematografii...

Marzec 1951 r. Łódź, atelier „Filmu Polskiego". Zimny dzień — jeden z takich na przełomie wiosny. Na pierwszym planie, przed obiektywem kamery stoi Chopin. Otulony w „rotundę" wyciąga rozpaczliwie ręce do ubranego w liberię poczmistrza.

Scena na stacji dyliżansów pod Wiedniem. Chopin (Wołiejko) poczmistrz (Ścibor)

Zdjęcie robocze wyk. przez autora reportażu.

— Potrzebny za każdą cenę dyliżans. Muszę natychmiast jechać do Warszawy.

Poczmistrz rozkłada bezradnie ręce. — Dyliżans w stronę Warszawy odjechał przed chwilą. Następny będzie za...

Rozmowę tę przerwał suchy głos reżysera. — Kamera stop. Źle. Okazuje się, że poczmistrz zasłonił swoją postacią scenę plenerową, ruch na stacji dyliżansów.

— Jeszcze raz. Jedziemy. Suchy trzask kamery. Smugi świateł reflektorów. Krótki okrzyk kierownika oświetlenia — „szczeniaka" z lewej zapalić!

Kiedyś, przed 120 laty gdy Chopin na małej stacji dyliżansów pod Wiedniem błagał, by zawieźć go do Warszawy — scenie tej towarzyszył śnieg.

W marcu w Polsce nie zawsze musi padać śnieg. Więc dla asekuracji przygotowano „śniegownicę" — maszynę do wytwarzania sztucznego śniegu. Wielkie śmigło ukryte za drucianym pancerzem. Kupa trocin zmieszanych z naftaliną. Przed wirujące śmigło mechanik sypie tę mieszaninę, którą silny wiatr gna wprost do aktorów. Jest więc śnieg.

Zimno. Chopin ubrany w lekkie „ciżemki" przytupuje dla rozgrzewki. Obok kierownik zdjęć rozmawia (ochrypłym głosem) z woźnicą, który kieruje dyliżansem. Statysta grający woźnicę jest w życiu prywatnym także woźnicą. Ale co innego jest prowadzić konny pojazd w roku 1951 ulicą Łodzi, a co innego kierować dyliżansem wiedeńskim w roku 1831 i to jeszcze na filmie.

Kilka metrów dalej od pierwszego planu, który obejmuje czujnym okiem obiektyw kamery zdjęciowej stoi grupa statystów. Grają oni role zwykłych podróżnych — czekają na wejście „na plan". Ucharakteryzowani, ubrani w kostiumy z epoki, wyczekują długie godziny na kilkusekundowe zdjęcia. Bo w filmie już tak musi być. Masa czasu na przygotowania dla minuty gry. I tak powstaje metr po metrze nowy polski film. Rodzi się w ciężkim trudzie setek ludzi zwanych potem krótko „ekipą realizatorską".

„Młodość Chopina" jest już gotowe. Dla zobrazowania ogromu pracy trzeba podać kilka cyfr. Wystąpi w tym filmie **135 aktorów, 15 tys. statystów**, przygotowano **około 1000 kostiumów** oraz masę rekwizytów. Dyliżanse są oryginalne, te same jakie w tym okresie kursowały. Sprowadzono je specjalnie z muzeum w Łańcucie. Fortepian, na którym gra Chopin jest również oryginalny — ten sam instrument antoniński na którym niegdyś koncertował Chopin.

Pracując nad scenariuszem, twórcy mieli trudne zadanie odfałszowania Chopina, jak w niektórych biografiach został on potraktowany. — Trzeba było odrzucić tani i ckliwy sentymentalizm jaki wokół tej postaci stworzyła literatura pewnego okresu. Dlatego poświęcono tak wiele czasu na studia literatury z okresu wielkich romantyków takich jak Witwicki, Mochnacki, Lelewel, Zaleski. Oni to bowiem byli tym postępowym skrzydłem powstania listopadowego (1831), z którymi stykał się Chopin w swojej działalności rewolucyjnej.

I to jest największy walor scenariusza, który walczy z dawną opinią, mówiącą, że Chopin to bezojczyźniany geniusz, który był tylko doskonałym artystą a muzyką uświetniał salony magnaterii.

A przecież Maurycy Mochnacki tak pisał o Chopinie w r. 1830:

„Ziemia, która mu życie dała swoim śpiewem przebija w utworach tego artysty". Wielka prawda tych słów znajduje potwierdzenie w utworach Chopina.

Żarliwa miłość do Ojczyzny, do ludu (nie do ludzi z salonów) wycisnęła pieczęć na jego twórczości, uczyniła ją postępową. Te cechy podkreśla scenariusz.

Autorem scenopisu a jednocześnie głównym reżyserem jest **Al. Ford.** Rolę Chopina gra utalentowany aktor teatrów warszawskich **Czesław Wołłejko.** Gładkowską, pierwszą miłość Chopina odtwarza **Aleksandra Śląska.** Kapitalną postać Elsnera, profesora, który uczył Chopina gry na fortepianie — **Jan Kurnakowicz.**

W pozostałych rolach występują: **Igor Śmiałowski** (przyjaciel Chopina — Wojciechowski), **Jerzy Duszyński** (Stefan Witwicki), **Jerzy Białoszczyński** (Lelewel), **Pietraszkiewicz** (Zaleskiego), **Buszyński** (Czartoryski), **Ścibor** (poczmistrz), **Janusz Ściwiarski** i inni.

Z pomocą przy nakręcaniu tego filmu przyszła nam Czechosłowacja — oddając na czas zdjęć najlepszego swego operatora **Jarosława Tuzara.** Utwory Chopina nagrała na taśmę filmową — **Halina Czerny Stefańska.**

Leon Jankowski

Stare i nowe

w Starogardzie Szczecińskim

Stargard Szcz., w marcu

Piękne miasto nad Iną — Stargard Szczeciński dużo może mówić o sobie.

Zabytki stargardzkie to naprawdę skarby budownictwa sprzed wielu wieków. Stare mury miejskie, biegnące z jednej strony wzdłuż brzegów prawego dopływu Odry — Iny, wznoszące się spośród nich dumnie baszty i bramy miejskie, stary ratusz z bogatą ornamentyką renesansową, jeden z najwspanialszych kościołów w Polsce, przepiękna katedra Mariacka z XV w., jedyna w kraju brama wodna, przerzucona nad skromną Iną — to tylko kilka pozycji z rejestru tego, co w Stargardzie jest najwartościowszego.

To przeszłość. Ale teraźniejszość. Najwartościowsze zabytki podnoszone są z gruzów. Polska Ludowa docenia w pełni wartości budowli powstałych w innych okresach historii.

Potężny masyw kościoła Mariackiego, wznoszący się majestatycznie i dumnie wśród morza rozsypanych w gruzy jak domki z kart w starej dzielnicy miasta kamienic, dziwnym zbiegiem okoliczności ucierpiał znacznie mniej, niż setki domów, z których dosłownie nie pozostało nic. Trzeba było położyć nowy dach, od nowić częściowo wnętrze świątyni, by umożliwić odprawianie nabożeństw. Obecnie prace budowlane przywrócą piękny gotycki zabytek do jego dawnej świetności. W odbudowie znajduje się także stary renesansowy ratusz, znajdujący się opodal kościoła Mariackiego. Zostanie odbudowany i odnowiony. Odbudowana została jedna z pięknych bram miejskich — baszt, datująca się także z XV wieku. Uporządkowana została jedyna na ziemiach polskich brama wodna nad Iną. Zabezpieczono resztki starych murów miejskich.

Obok wskrzeszania architektonicznej przeszłości rozwija się życie zupełnie nowe. Powstają szkoły, spółdzielnie, rozpoczął życie i działalność Dom Ludowy, zbudowane zostało niemal od fundamentów pierwsze kino, czynny jest ogromny 1000 łóżkowy szpital powiatowy.

Stargard jak wszystkie miasta, ma obok blasków także swe cienie. Rozległe miasto, zdolne do dania wa

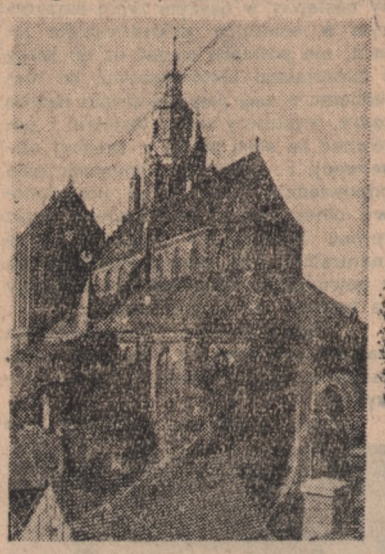

Tak wyglądał przed wojną piękny kościół Mariacki w Stargardzie Szczecińskim. I tak wyglądać będzie wkrótce, gdyż odbudowa jego prowadzona wspólnym wysiłkiem finansowym Rządu i miejscowego społeczeństwa, dobiega końca.

runków pracy i mieszkania wielu dziesiątkom tysięcy ludzi, nie posiada tramwajów. Trudno. Nie było ich wtedy, gdy miasto liczyło ponad 60.000 mieszkańców, więc oczywiście nie może ich być jeszcze i dzisiaj. Ale w mieście tym nie ma nawet taksówek!

Bardzo dużo do życzenia pozostawia oczyszczanie ulic i zabezpieczanie przechodniów w okresie zimowym przed zawsze niebezpiecznymi upadkami z powodu gołoledzi. Prezydium MRN niebardzo przejmuje się tym stanem rzeczy, jak nie przejmuje się zabezpieczeniem stawu przeciwpożarowego przy ul. Reja w pobliżu szkoły. MRN nie dba o polepszenie fatalnego stanu oświetlenia miasta, nie interesuje się faktem, że ustęp publiczny do dnia dzisiejszego nie został doprowadzony do stanu używalności.

Stargard czeka również na hotel, który posiada już swój „akt erekcyjny". Powstanie on w domu przy ul. Rolli-Żymierskiego 15. Ostatnie biura, mieszczące się dotąd w tym gmachu, weszły już na drogę ewakuacji. Może tylko gmach wybrano trochę niefortunnie. Posiada on wielkie pokoje i nadawałby się raczej na hotel turystyczny niż na hotel dla przyjezdnych, wymagających pojedyńczych lub najwyżej dwułóżkowych pokoi.

Stargard Szczeciński żyje nowym życiem, które wyraża się w nowych budowlach i tempie pracy.

Murski

Pozostałości starych murów miejskich i jedyna na ziemiach polskich brama wodna (po lewej z dwiema wieżyczkami), przerzucona nad rzeką Iną.

KOMUNIKATY

„Z powodu zmian organizacyjnych uprasza się Szanowną Klientelę by zamówione zdjęcia w zakładzie fotograficznym M. H. D. przy ul. Strumykowej pobrała do dnia 15 marca 1952 r." (837

Wydział Handlu — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zawiadamia, że na bony mięsno-tłuszczowe na m-c marzec — wydawane będzie mięso na kupony gramowane w następujących terminach: (917

w tygodniu od 4 do 8. III. 52 na kupony 1 — III
w tygodniu od 11 do 15. III. 52 na kupony 2 — III
w tygodniu od 18 do 22. III. 52 na kupony 3 — III
w tygodniu od 25 do 29. III. 52 na kupony 4 — III

Jednocześnie zawiadamia się, że od dnia 4. III. 52 — 15. III. 52 r. — sklepy rzeźnickie rozprowadzać będą tłuszcz na kupony gramowane 1/2 — III — z jednoczesnym wycięciem kuponu rezerwowego Nr 5.

RADIO

Niedziela, 9 marca

8.20 Pieśni A. Gradsteina w wyk. A. Bolechowskiej 8.50 Głosy w dyskusji nad projektem Konstytucji 9.00 Dawna muzyka niemiecka 9.45 Wieś tańczy i śpiewa 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem 11.10 Poezja i muzyka 13.15 Przemysł drzewny — pogadanka inż. Grochowskiego 13.25 Koncert rozrywkowy 18.00 Niemcy — słuchowisko wg Kruczkowskiego 19.30 Koncert dawnej muzyki polskiej 20.00 Koncert chopinowski w wyk. Raula Koczalskiego 20.30 Na fali humoru i satyry, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski

Poniedziałek, 10 marca

6.50 Muzyka operetkowa i filmowa 14.15 Audycja ZNP 14.30 Śladami czołgów — powieść B. Hamery 14.50 Utwory fortepianowe Liszta w wyk. Wacława Say'a 15.15 Audycja PCK dla chorych 15.30 Audycja filatelistyczna 17.05 Odpowiedzi fali 49 17.35 Koncert orkiestry P. R. 18.00 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert orkiestry Rozgł. Łódzkiej 20.40 Szlakiem walk 21.30 Mówimy o projekcie Konstytucji

PRACOWNICY POSZUKIWANI

STOLARZY MEBLOWYCH i POMOCNIKA OGRODNICZEGO przyjmie od zaraz — **Państwowy Zakład Wychowawczy w Chojnicach.** (742k

PRACOWNICE względnie **PRACOWNIKÓW** fizycznych niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz i przeszkoli w różnych zawodach włókienniczych **Pomorska Fabryka Taśm i Pasów** w Bydgoszczy, ul. Gen. Stalina 117. Zgłoszenia z podaniem i życiorysem w Sekcji Personalnej. (741k

MURARZY, CIEŚLI i PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH poszukujemy natychmiast: płaca wg cennika urzędowego dla budujących się na wsi. **Państwowe Gospodarstwa Rolne Zespół Kruśliwiec powiat i stacja Inowrocław.** (821k

OGRODNIKA, MISTRZA WARSZTATOWEGO, STELMACHA, DWÓCH KOWALI i 10-ciu TRAKTORZYSTÓW zatrudni natychmiast **Zespół PGR Kamienica Okręg Słupski** Zespół nr 4 poczta Miastko. (743k

1 PRACOWNIKA ze znajomością planowania oraz 1 PRACOWNIKA ze znajomością kontroli i samorządu zatrudnimy natychmiast. Wniosek wraz z życiorysem kierować do Zarządu **Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Białośliwiu** pow. Wyrzysk. (859

PALACZA poszukuje natychmiast **Drukarnia R. S. W. „Prasa", Bydgoszcz,** ul. Em. Warmińskiego 14. (916

Pracowników do sprzedaży w kiosku zatrudni MHD Dyrekcja w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich 2. Wynagrodzenie według umowy. (920

Wykwalifikowane SIŁY KSIĘGOWE (koszty własne, finanse) **PLANISTĘ — EKONOMISTĘ i TECHNIKA NORMOWANIA,** poszukują **Bydgoskie Zakłady Papiernicze,** ul. Siedlecka 10. (909

Dyrekcja M.H.D. Toruń

zawiadamia, że przy **ul. W. Garbary 29** został otwarty 836k

sklep M. H. D. branży komis meblowy

(przyjmowanie do sprzedaży używanych mebli),

a przy **ul. Stalingradzkiej 56**

sklep M. H. D. branży komis techniczny

(przyjmowanie do sprzedaży i sprzedaż maszyn, silników i wszelkiego sprzętu technicznego).

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu najdroższemu bratu, szwagrowi, i wujkowi śp.

Onufremu Olejnikowi

jak również za okazane współczucie oraz liczne wieńce i kwiaty składa tą drogą serdeczne podziękowanie

Rodzina

Bydgoszcz, w marcu 1952 r. (908

POSZUKIWANIA

MICHAŁA CHRZĄSZCZA poszukuje żona Maria. — Konstancin pod Warszawą pocz. Skolimow ul. Batorego 2. (501

POSADY WOLNE

POMOC domową z gotowaniem potrzebna. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (904

REPASACZKA potrzebna Bydgoszcz, ul. Batorego 2 (Sklep Obuwia). (891

CHŁOPAK do koni i ogrodu potrzebny Bydgoszcz, Ujejskiego 35. (900

PRACOWNICA domowa, lubiąca dzieci — na stałe. Warunki dobre. Zgłoszenia — niedziela do godz. 15,00. Bojowników PPR (Paderewskiego) 1—4. (896

SPRZEDAŻ

BANDONIĘ korzystnie sprzedam Bydgoszcz, Wincentego Pola 1—14. (894

FUTRO karakułowe modne na szczupłą, niewysoką osobę sprzedam. Oglądać, Łokietka 1/1. (858

OPONY do wozu 750×20 sprzedam. Bydgoszcz, Czyżkówko-Las, Byszewska 70. 889

KUPNO

CZESKI wózek dziecięcy kupię. Bydgoszcz, ul. Niedźwiedzia 7/2.

PLAC-OGRÓD kupię Toruń. Oferty IKP Toruń, pod „Plac". (5187

LOKOMOBILĘ i młocownię z elewatorem kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „899". (899

ZAMIANY

2 POKOJE 46 metrów lub jeden kuchnią, łazienka, spiżarnia, Zamojskiego za mienię na półtora pokoju centrum, piętro lub parter. Oferty IKP Bydgoszcz „911". (911

ZAMIENIAM przędzę weł nianą na materiały. Firma „Samodział", Bydgoszcz, Sienkiewicza 40. (885

RÓŻNE

MIESZKANIA z utrzymaniem poszukuje emerytka za nauczanie angielskiego, niemieckiego, francuskiego lub lekkich zajęć domowych. Oferty IKP Bydgoszcz „835". (835

ZGUBY

ZGUBIONO dokumenty: książeczkę wojskową, legitymację Związkową, służbową — pocztowców i kartę rowerową. Przybyłek Stanisław, Bydg. (803

Prenumerata czasopism — dowodem kultury!

PRENUMERATĘ zleconą **„IKP"** przyjmują do 15-go każdego miesiąca wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę pod opaską opłacać na konto PKO nr VI—1861.

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII, 50 g, 126 cm.

E-III-12043

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20. Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42. Dział ogłoszeń w Bydgoszczy: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM. — WYDAWCA I DRUK: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej.

MARZEC **9** NIEDZIELA

DZIŚ: *Franciszka*

JUTRO: *Cypriana*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44 Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962 Informacja PKP 1187 Zegarynka 06 Informacja pocztowa 02 i 03 Zamiejscowe 00 Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07

To i owo z Bydgoszczy

Niekrólewski kłopot

Drogie To i Owo! Kłopot, który mnie i innych jest dość wstydliwy. Pragnąłbym, ażeby kontrola sanitarna przespacerowała się tam, „kędy król piechotą chodzi". A mianowicie do ustronnych ubikacji w PSS-ie (Al. 1 Maja 9). Zastrzeżenia budzi ich czystość i brak zamknięcia. Dla pracowników umywalnych istnieją natomiast czyste, oddzielne ubikacje.

Z sanitarnym pozdrowieniem

STOLARZ

Ząb boli

Z wykrzywioną buzią i łzą w oku stanął Kazio przed kierownikiem szkoły podstawowej nr 7: „Ząb mnie boli, proszę o zwolnienie do dentysty". Kierownik szkoły, człek o dobrym sercu, zwolnił chłopca z lekcji, ów zaś pośpieszył do przychodni dentystycznej.

W dniu następnym było już więcej takich delikwentów. Wszyscy prosili o zwolnienie. Kierownik zdenerwował się: „Nie możecie leczyć zębów popołudniu?!"

Niestety, nie mogą. Przychodnia dentystyczna dla młodzieży przy Wałach Jagiellońskich i na Gimnazjalnej jest czynna tylko przed południem, tzn. w czasie zajęć szkolnych. Warto, by Wydział Zdrowia zainteresował się tą sprawą! (Zet-Pe).

Dziś

wystawa „Domu Książki"

W związku z 100 rocznicą śmierci M. Gogola, wystawę wydawnictw radzieckich organizuje dziś księgarnia „Domu Książki" przy Al. 1 Maja 25 w godz od 11 do 19. Na wystawie zobaczymy nowości wydawnicze w języku rosyjskim oraz wydawnictwa importowane z NRD oraz usłyszymy nagrania najnowszych płyt zarówno radzieckich jak polskich.

Niedziela sportowa

GODZ. 10 — Półfinałowe spotkanie szachowe o mistrzostwo Polski Kolejarz Słupsk — Spójnia Bydgoszcz (świetlica PSS, Al. 1 Maja 9).

GODZ. 11 — Spotkanie bokserskie o mistrzostwo I ligi Włókniarz — CWKS II (sala przy ul. Dwernickiego).

Co będziemy nosić na wiosnę?

Pierwsze steelony polskie ukazały się w Bydgoszczy

(i) Centrala Odzieżowa w Bydgoszczy dość rychło zatroszczyła się w tym roku o wiosenny asortyment artykułów konfekcyjnych. Magazyny i Domy Odzieżowe CO pęcznieją wiosenno-letnią konfekcją męską i dziecięcą.

Dla mężczyzn przygotowano jasne spodnie, płaszcze gabardinowe, garnitury, prochowce, kanadyjki i marynarki welwetowe, kurtki z imitacji zamszu.

Nie zapomniano też o „płci nadobnej". Na bydgoszczanki czeka już bogaty asortyment sukni wełnianych w kolorach pastelowych bluzek jedwabnych i taftowych. Zwiększony też został wybór bluzeczek wełnianych, dzianych, kimonowych i z rękawkami, które — ze względu na modę — cieszą się dużym popytem. Niebawem w sklepach znajdą się też damskie prochowce bawełniane, wiosenne płaszcze wełniane oraz kolorowe skarpetki.

Wczoraj z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet rzucono na rynek bydgoski transport polskich steelonów damskich wyprodukowanych przez jeden z największych obiektów naszego Planu 6-letniego — Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie. Miło nam zakomunikować naszym czytelnikom, że jeszcze w pierwszej połowie bm. sklepy odzieżowe kilkakrotnie zaopatrzone zostaną ponownie w gorzowskie steelony, a na drugą połowę bm. dla Bydgoszczy zapowiedziany jest następny transport tych pończoch.

Jak informuje nas szef handlowy CO w Bydgoszczy ob. Perliński, w ubiegłych latach zaopatrzenie magazynów i sklepów w konfekcję wiosenną nie przebiegało tak sprawnie. Zazwyczaj notowano znaczne opóźnienie w zaopatrzeniu i niezbyt bogaty asortyment towaru.

Nasze wizyty w bydgoskich sklepach konfekcyjnych wykazały jednak, że sklepy MHD i PSS nie są jeszcze tak dobrze zaopatrzone w odzież letnią jak domy CO. Ale jeszcze nie jest za późno, i mamy nadzieję, że za tydzień sytuacja ulegnie zmianie. Wszystkie sklepy konfekcyjne muszą być na czas zaopatrzone bogato w odzież wiosenną.

Drugi dzień sesji MRN

Komisje działały aktywnie

Wczoraj odbyła się druga część III sesji MRN w Bydgoszczy.

Po sprawozdaniu z wykonania uchwał MRN z ostatnich sesji odczytał ob. Kaczmarczyk sprawozdanie z działalności MRN. Wśród istniejących 11 komisji na uwagę zasługuje działalność Komisji Oświaty i Kultury, której praca była bardzo aktywna. Do szczególnych osiągnięć należy zaliczyć czynne ustosunkowanie się do akcji wyborów Komitetów Rodzicielskich, kontrola wyników nauczania w szkołach, troska o biblioteki publiczne i otwieranie ich w dzielnicach robotniczych przygotowania do otwarcia Teatru Młodego Widza, ufundowanie nagrody plastycznej m. Bydgoszczy oraz walka z analfabetyzmem, która dała bardzo dobre wyniki.

Ponadto wymienić należy pracę Komisji Pracy i Pomocy Społecznej, która dzięki kolektywnej pracy jej członków potrafiła osiągnąć tak chlubne wyniki.

Ostatnimi punktami sesji były sprawozdania z działalności Prezydium MRN i organów wykonawczych za rok 1951, które referował ob. Maludziński oraz przedstawienie podstawowych zasad ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o postępowaniu karno-administracyjnym i wyborze przewodniczącego, zastępcy oraz członków kolegium orzekającego.

Korówka wełnista zagraża sadom

Szkodniki drzew musimy zwalczać

Miesiące luty i marzec to okres wzmożonej pracy w ogrodach i sadach celem zabezpieczenia drzew przed szkodnikami. Wielu z posiadaczy sadów nie docenia i zaniedbuje tak ważny odcinek życia gospodarczego. Skutki tych zaniedbań obserwujemy rok rocznie z nastaniem ciepłych dni w maju i czerwcu, kiedy to nie usunięte wczesną wiosną z drzew szkodniki rozmnażają się i czynią wielkie szkody w drzewostanie.

Szkodniki, które masowo pojawiają się na drzewach objadają liście doszczętnie i przenoszą się na drzewa w sąsiednich sadach, które były oczyszczone i wolne od szkodników, wyrządzając tam niepowetowane straty.

By temu zapobiec, należy niezwłocznie przystąpić do przeprowadzenia higieny w sadach. Polega ona na tym, że w pierwszym rzędzie należy poobierać i spalić wiszące na gałęziach suche liście, w których zimuje tysiące drobnych gąsienic.

Korony drzew należy dokładnie spryskać 10 proc. karboliną sadowniczą, przy rozcieńczeniu w następujący sposób: do 90 litrów wody dodać 9 kg karboliny sadowniczej i 2 kg bordosolu, którą można nabyć w sklepie spółdzielczym przy ul. Dworcowej 8. Natomiast drzewa od korzeni do korony obielić dokładnie wapnem. Zabiegi takie przeprowadza się w sadach w okresie zimowego spoczynku drzew przy bezmroźnej pogodzie.

Ponadto stwierdzono, że drzewa owocowe na terenie miasta Bydgoszczy są w wielkim stopniu opanowane przez korowkę wełnistą, zwaną również mszycą krwistą. Szkodnik ten występuje przeważnie na jabłoniach w różnym wieku w postaci biało-niebieskawych watowatych puszystych skupień. Po zgnieceniu tych skupień wypływa czerwona ciecz. Pod wpływem ssania tych owadów następuje znaczne uszkodzenie tkanek kory, wskutek czego na pniach ,gałęziach i szyi korzeniowej powstają różnego rodzaju zgrubienia i rakowate rany, wypełnione skupieniami owadów.

Drzewa opanowane przez korówkę wełnistą pozbawione soków odżywczych karłowacieją, nie owocują i stopniowo usychają.

Drzewa opanowane przez korówkę wełnistą, a szczególnie miejsca jej zagnieżdżenia się trzeba dokładnie oczyścić ze starej kory i watowych skupień, wysmarować denaturatem i krezotolem (dwunitro-orto-krezol).

Zabieg taki należy powtórzyć [illegible] nie w odstępach [illegible]kudniowych. Drzewa silnie opanowane przez szkodniki należy wykopać z korzeniami i spalić, zaś dół przed wsadzeniem nowego drzewa zdezynfekować.

Szkodniki drzew wyrządzają rok rocznie olbrzymie szkody nie tylko w sadach lecz również i w innym drzewostanie i dlatego bezwzględną walkę z nimi musimy prowadzić wszyscy, aż do zupełnego ich wytępienia. Szczególnie obowiązek ten ciąży na właścicielach ,użytkownikach i administratorach sadów i ogrodów, jak również i na instytucjach posiadających w swej administracji jakikolwiek drzewostan.

By ułatwić przeprowadzenie tej akcji Oddział Rolnictwa i Leśnictwa przy Prezydium MRN w Bydgoszczy zorganizował specjalne ekipy zaopatrzone w środki chemiczne oraz aparaty do opryskiwania drzew, które na życzenie służą fachową radą oraz pomocą ,jak również przeprowadzają opryskiwanie drzew. Zgłoszenia należy kierować do Oddziału Rolnictwa i Leśnictwa (ul. 15 Grudnia 16)

Sport

REWIA NAJSILNIEJSZYCH LUDZI

W dniu dzisiejszym w Toruniu odbędą się indywidualne mistrzostwa Pomorza w zapasach i podnoszeniu ciężarów na 1952 rok. Na starcie ujrzymy zawodników z Bydgoszczy, Inowrocławia, Grudziądza, Włocławka, Chełmna ,Chełmży ,Nakła i Torunia.

DZIŚ SPOTKANIE BOKSERSKIE

Jak już podaliśmy, w dniu dzisiejszym w sali sportowej przy ul. Dwernickiego odbędzie się spotkanie I ligowe pomiędzy CWKS II a Włókniarzem.

Spotkanie to rozpocznie się punktualnie o godzinie 11. Kasy czynne będą już od godziny 8.30.

MISTRZOSTWA MIASTA W TENISIE STOŁOWYM

W poniedziałek rozpoczną się mistrzostwa miasta w tenisie stołowym. 14 startujących drużyn zostało podzielonych na 3 grupy. Rozgrywki pierwszej grupy, do której zaliczono drużyny OWKS, SKS Kopernik, ZKS Spójnia, Koło Sportowe Kolejarz przy Poczcie. SKS Pedagog odbędą się w świetlicy ZZ PW przy Al. 1 Maja 147. Grupy II w skład której wchodzą Włókniarz, Ogniwo, SKS Zawodowiec, SKS I Państw. rozegrane zostaną w świetlicy PZWS. Grupa III rozegra mistrzostwa w Stali (Floriana 6). Do grupy tej zaliczono zespoły: Stal, Budowlani II, SKS Technikum Plastyczne SKS IV Państw. Początek wszystkich spotkań wyznaczono na godz. 17.30.

Im słoneczko wyżej — tym wiosenka bliżej! Bydgoszcz oczekuje wiosny z niecierpliwością. Skwery i parki miasta zazielenią się i mienić się będą tęczą kwiatów. Na zdjęciu — piękny fragment naszego grodu nad Brdą, gdzie na miejscu gruzów powstał piękny zieleniec. (Foto — IKP)

Ujawniamy!

Wzywamy bydgoszczan do wiosennej akcji sanitarnej! Oczyszczajmy miasto z nagromadzonych zimą brudów. Na zdjęciu ujawniamy wielkie śmietnisko, które wykryliśmy w Parku Kazimierza Wielkiego (w krzakach pomiędzy ul. Parkową a Pomorskim Domem Sztuki). Niechlubny to zaiste widok i mamy nadzieję, że zainteresuje się nim ZOM.

Foto — IKP

KOMUNIKATY

KAJAKOWCY „OGNIWA"

Dzisiaj o godzinie 16 odbędzie się zebranie wyborcze sekcji wyczynowej i turystycznej.

Wielka w pigułkach

O NIESFORNYM JĘZYKU

Załamuje pewien czytelnik „pigułek" swoje szacowne dłonie nad błędami i naleciałościami językowymi, które go rażą. Sprawa to stara jak świat, te różne zeszpecenia ojczystej mowy. Tak o tymże czytamy w książce Jgnacego Balińskiego, poświęconej minionemu stuleciu.

„Ze szczególnych wyrażeń, których w owym czasie zaczęto używać w gwarze warszawskiej, zapamiętałem takie jak „andrus" (urwis znad Wisły), „frajer" (coś jak lwowski „batiar"), „nape" (na pewno), „pedam" (powiadam)... W mowie potocznej często było słychać przymiotniki i przysłówki, zgoła nie odpowiadające rzeczownikom i czasownikom, z którymi je łączono, np. „nie ma zielonego pojęcia", „on mnie strasznie kocha", albo „byłam szalenie spokojna".

Te rażące podówczas zestawienia i wyrazy dzisiaj po części zdobyły już sobie prawo obywatelstwa w potocznej mowie.

Piętnowały ubiegłowieczne „Mucny" i „Kolce" takie bezsensy językowe, spotykane w ówczesnej twórczości jak ten: „Kiedy Genowefa zobaczyła, że już nic nie widzi, krzyknęła niemym głosem: Hrabio, wziąłeś mi wszystko, zabierz i resztę!"

Pokutują u nas jeszcze tu i ówdzie osoby powtarzające bez potrzeby jakieś „proszę pana" lub „panie dobrodzieju". Nałóg to niewinny, ale nie zawsze w życiu fortunny. Dowodzi tego fakt: „Ks. Dauksza, proboszcz parafii kossowskiej, w której się urodził Kościuszko, miał nałóg powtarzania: „dyli, dyli, dudki". Raz podobno, odwracając się od ołtarza, powiedział: — Dominus vobiscum, dyli, dyli, dudki." (nik)

Z życia Obrońców Pokoju

Dnia 10 bm. o godzinie 18 w sali ZZK (Zygmunta Augusta 20) odbędzie się zebranie dyskusyjne Obwodowego KOP nr 1.

Popis uczniów muzyki

Państwowa Szkoła Muzyczna w Bydgoszczy, Dział Dziecięcy i Młodzieżowy, urządza w niedzielę 9 bm. o godz. 15 w Pomorskim Domu Sztuki popis uczniów.

Odczyt o archeologii

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym wygłoszony zostanie ciekawy odczyt pt. „Archeologia ziemi bydgoskiej". Prelekcję tę, która wzbudziła wielkie zainteresowanie wygłosi dyrektor muzeum im. L. Wyczółkowskiego ob. Kazimierz Borucki. Początek o godz. 11 w dolnych salach Muzeum im. L. Wyczółkowskiego.

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

Niedziela

PORANKI FILMOWE

Pomorzanin: Knock-out (10), Podrzutek (12).

Orzeł: 15-letni kapitan (godz. 12).

Wolność: Kopciuszek (10) Wyspa skarbów (12).

Gryf: Czarodziejski kryształ (11).

Bałtyk: Niebo czy piekło (10 i 12).

*

Pomorzanin: Pierwsze dni (13.30, 15.45, 18 i 20.15)

Polonia: Dziewczyna i traktor (15, 17 i 19).

Orzeł: Bez adresu (15, 17 i 19).

Wolność: Wyprawa na wyspę Kościuszki (14, 16, 18 i 20).

Gryf: Śluby kawalerskie (15, 17 i 19).

Bałtyk: Renegat (15, 17 i 19).

Mir: Aleksander Newski (17 i 19).

Rozmaitości: Przyjaźń, która buduje. Przegląd sportowy nr 8-51. Zbieramy makulaturę. Jak powstaje stal (16—23).

*

Poniedziałek

Pomorzanin: Pierwsze dni (15.45, 18 i 20.15).

Polonia: Zaręczyny Korynny Schmidt (17 i 19).

Orzeł: Bez adresu (17 i 19).

Wolność: Wyprawa na wyspę Kościuszki (16, 18 i 20).

Gryf: Scott na Antarktydzie (17 i 19).

Bałtyk: Renegat (17 i 19)

Mir: nieczynne.

Rozmaitości: Program aktualności 11/52 (16—23).

*

FOTOPLASTIKON

„Niemcy w początkach XX wieku" (godz. 9—21).

*

DYŻURY APTEK

Apteka nr 39, Al. 1 Maja 5 (tel. 23-46).

Apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

*

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW

9 bm. od godz. 10 do 12 M. Thieme (ul. 20 Stycznia 16).

*

WYSTAWY

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego — otwarte codziennie w godz. 9—16, w środę i piątek 12—19, w niedzielę w godz. 10—14.

*

Pomorski Dom Sztuki: „Bułgaria w krajobrazie" (godz. 10—13 i 15—19).

KONCERTY

Pomorski Dom Sztuki: gra w niedzielę Halina Czerny-Stefańska (utwory Mozarta, Beethovena i Chopina) godz. 19.30.

*

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Dwa tygodnie w raju (godz. 16 i 19).

Poniedziałek: Dwa tygodnie w raju (godz. 19).

*

RADIO

Niedziela — 9 marca

12.15 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry PR pod dyr. Arnolda Rezlera, Antoni Olejnik — obój. 14.00 Audycja dla wsi, 14.25 Żądło mikrofonu, 14.40 Melodie do tańca, 16.20 Rozmowa z radiosłuchaczami, 16.25 Weber — uwertura do opery „Oberon", 16.35 Audycja literacka w opr. K. Królikowskiej, 22.30 Wiadomości sportowe.

*

Poniedziałek — 10 marca

16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.35 Muzyka operetkowa, 17.15 Słowackie regionalne pieśni pasterskie, 17.25 Opowiadanie C. Czerniawskiego pt. „Traktorzystka", 18.50 Koncert w piątą rocznicę polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

O zniczach w Almae Matris

Rokrocznie gdy kolumny studentek i studentów maszerują pod pomnik Kopernika — rokrocznie społeczeństwo wielkiego Pomorza przypomina dzień w którym gmach Uniwersytetu zaczynał wiązać marzenia. W roku akademickim 1945-46 na wszystkich Wydziałach młodej Almae Matris zarejestrowano około pół tora tysiąca studiujących. Znaczy to wprawdzie że społeczeństwo reagowało żywo na fakt powstania UMK, ale praktyczne możliwości nauki, zdobycia mieszkań, uzyskanie pomocy w żywieniu i pomocy stypendialnej — były jeszcze stosunkowo nikłe.

W siedem lat od tych ważnych, przełomowych momentów — znicze Uniwersyteckie nad Wisłą płoną pełnym światłem. Miasto Kopernika nie cofnęło się wstecz, miasto poszło na przód. Przecięto węzeł gordyjski. Jednolita, konsekwentna, polityka Rządu otworzyła uczelni drogi do napływu milionowych inwestycji. Dziś w murach Uniwersytetu w Toruniu ponad trzy tysiące studentów dyskutuje nad projektem nowej Konstytucji. Oczywiście chcą utrwalić to wszystko co przyniosły lata: swobodę nauki, kształcenia w nowoczesnych laboratoriach, zakładach specjalnego typu wybudowanych w tym okresie czasu, możność żywienia się i mieszkań w domach akademickich, korzystania ze stypendiów itd. Krok kolumn studenckich na brukach Torunia skanduje twardo i zwycięsko: będziemy. Oznacza to że będą się uczyć nadal w pokoju, w atmosferze zachęty i troskliwej opieki. To Toruń stał się kuźnią kadr, bazą młodej, postępowej nauki. Dorobek Uniwersytetu w okresie siedmiu lat — jest rzeczywiście duży i to zarówno w dziedzinie budownictwa naukowego jak i w liczbie habilitacji doktorskich, wydania dyplomów magisterskich na wszystkich Wydziałach, w dziedzinie przysposabiania się do pozytywnego wkładu w dzieło nauki polskiej. To ostatnie określenie jest raczej skromne, bo wkład taki już istnieje, a w ogóle Uniwersytet Toruński stał się naturalnym punktem ciężkości w tej części kraju aż po północny Olsztyn. Zakłady Naukowe

TRZY NOWE GMACHY — TRZY POTĘŻNE WARSZTATY WIEDZY

Dorobek Uniwersytetu w Toruniu da się ująć gołym okiem i imponuje. Od roku 1945 wybudowano tu gmach Biblioteki Uniwersyteckiej, wyposażony w obszerne magazyny i piękne czytelnie. Kubatura tego budynku sięga 40 tysięcy metrów sześciennych. Rozrzucone w zawierusze wojennej księgozbiory z całego nieomal Pomorza Zachodniego — Biblioteka wessała w siebie w ilości ponad 500 tysięcy tomów i druków. Pozytyw ten (o wielkiej wartości naukowej) wzrasta z roku na rok o aktualne wydawnictwa i wydawnictwa obce. Biblioteka jest olbrzymim warsztatem pracy dla studentów ze wszystkich Wydziałów UMK.

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy UMK wisiał niejako w próżni. Stan ten trwał do czasu wybudowania Collegium Chemicum i w roku 1951 — zakończenia budowy Collegium Phisicum. W ten sposób powstał kompleks zakładów naukowych mieszczących się w gmachach o kubaturze ponad 100 tysięcy metrów sześciennych. Jest to kompleks zupełnie nowoczesny, zaspokajający potrzeby Wydziału, posiadający aule wykładowe, rozbudowane wszechstronnie laboratoria, ciemnie, precyzyjne aparatury doświadczalne, wszystko to czego potrzebuje nie tylko student, ale bez czego nie może się obejść naukowiec. Szczęśliwe rozwiązanie problemu predystynowało Toruń do roli ośrodka szkoleniowego dla fizyków — ludzi o wielkiej przyszłości. Oni są nadzieją wielu gałęzi przemysłu. Trzy gmachy — to trzy potężne warsztaty wiedzy. Liczba studentów może śmiało wzrastać — Uniwersytet podoła młodej ekspansji. Dorobek budownictwa naukowego jest tu rzeczywiście imponujący.

NAUKA WIĄŻE SIĘ Z ŻYCIEM

Szybkość rozrostu młodej Almae Matris nie ogranicza się do tych pozytywów. W Piwnicach pod Toruniem wybudowano w międzyczasie obserwatorium astronomiczne, gdzie zainstalowano i doprowadzono do stanu używalności astrograf prof. Shapley'a i włączono się nawet w prace Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Problemem tej placówki są w tej chwili następne pawilony, pozwalające na zainstalowanie luster parabolicznych i kamery Schmidta. To wszystko wykonywuje się własnym nieomal trudem i względnie najniższym kosztem. Uczeni radzieccy wyrażali się z pełnym uznaniem o wynikach pracy na tej placówce UMK.

Wachlarz problemów naukowych jest niewyczerpany. Pod tym kątem widzenia i potrzeby powstał przy UMK Zakład Neurofizjologii i Fizjologii Porównawczej, wyposażony w tak drogie i cenne pracownie jak z zakresu elektrofizjologii, chronaksimetryczną, elektroencefalograficzną, obsługującą nie tylko teren województwa bydgoskiego lecz i Gdańska. Zakład współpracuje ściśle z Centralną Wojewódzką Poradnią Zdrowia Psychicznego, wcielając zdobycze nauki w życie.

W Koniczynkach pod Toruniem Uniwersytet utrzymuje stację entomologii stosowanej. Istnieje tam duża pracowni w różnych działach badania uprawy roślin przemysłowych jak rzepak, warunków glebowych, szkodników roślinnych i w ogóle zagadnień rolniczych. W roku 1951 uzyskano na tej stacji doskonałe wyniki w zakresie uprawy rzepaku na polet kach. Wzrost plonu był bardzo wysoki, nieomal podwójny. Stacja jest w żywym kontakcie z najlepiej postawionymi instytucjami tego typu w kraju i już obecnie oddaje znaczne usługi rolnictwu.

Jeden z zasłużonych profesorów Uniwersytetu w Toruniu, analizując wszystko co zostało dokonane — powiedział: „zabawiliśmy się w młodych szaleńców". Rzeczywiście — był to ugór. Wydawało się czasami, że trudności nie da się pokonać. A przecież pokonano je. Rosły gmachy, setki tysięcy metrów sześciennych gmachów. Słowa o nauce dla chłopów i robotników — stały się rzeczywistością. Wspominamy ten szary dzień w którym przed pomnikiem Kopernika palono symboliczne znicze. Ogień przetrwał, jest większy. Już nie jest to ogień na ugorze.

Krystyn.

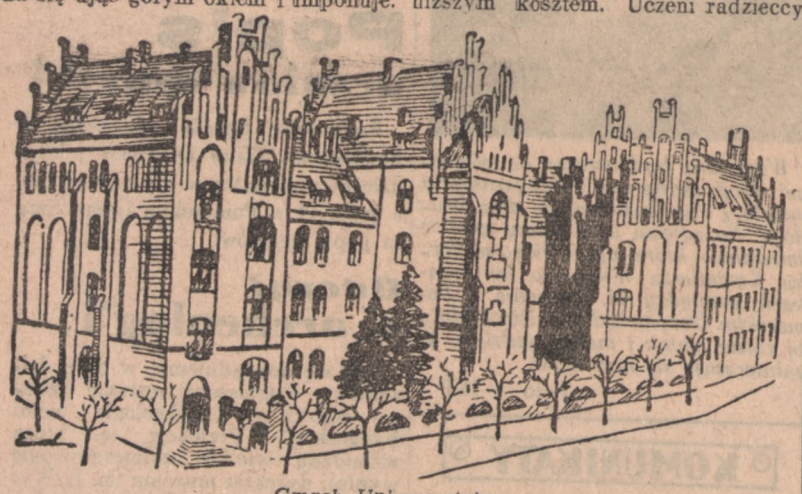

Gmach Uniwersytetu

Na Staromiejskim Rynku

Budowa Wielkiej Warszawy, to nie tylko realizacja wspaniałych założeń architektonicznych i budowa nowoczesnych osiedli mieszkaniowych — Muranowa, Mirowa, Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, ale również pełna pietyzmu rekonstrukcja zabytkowych dzielnic stolicy — pomników naszej kultury narodowej.

Stare Miasto-historyczna dzielnica Warszawy, doszczętnie zniszczona przez hitlerowskich okupantów jest dziś jednym olbrzymim placem budowy. Pierwszy etap prac obejmował zachodnie tereny „Starówki". Są one już niemal całkowicie odbudowane. Wąskie, kręte uliczki tętnią życiem. Nowowybudowanym — „starym" domom brak jeszcze wprawdzie zewnętrznych tynków, ale ich charakterystyczna architektura wspaniale prezentuje się poprzez wyłomy w zabudowie Starego Miasta.

Rekonstrukcja zabytkowych kamieniczek na Rynku trwa już od dwóch lat. Po stronie rynku noszącej nazwę Dekerta, odbudowano już trzy kamieniczki: Pod Murzynkiem, Szlichtingów, oraz Baryczków. Obecnie trwają prace nad wykonaniem ich zewnętrznej elewacji. W początkach kwietnia rozpocznie się rekonstrukcja sąsiednich 5-ciu kamienic.

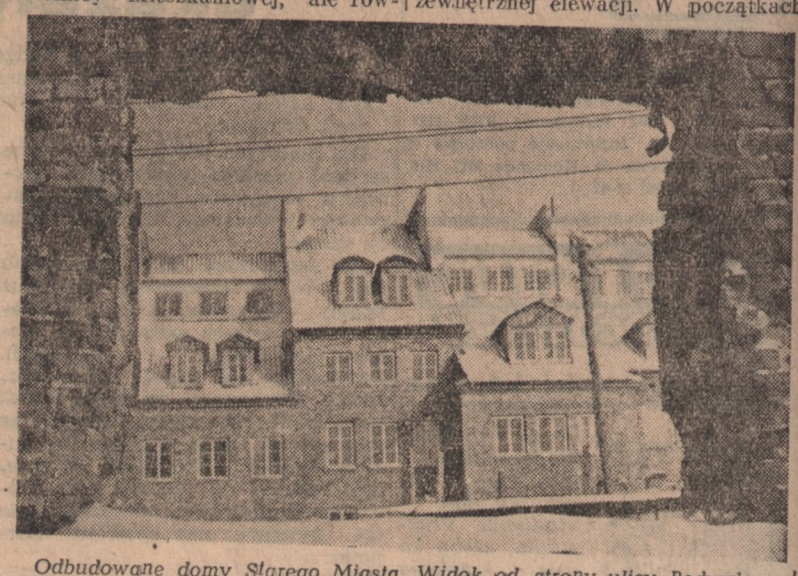

Odbudowane domy Starego Miasta. Widok od strony ulicy Podwale
Foto — Zygm Wdowiński.

Natomiast po stronie zwanej Kołłątajowską rynek posiada zrekonstruowane dwie kamieniczki: Fukiera i Książąt Mazowieckich. Trwają przy nich jeszcze drobne prace wykończeniowe.

Już w najbliższym czasie budowlani Starego Miasta przystąpią do rekonstrukcji dwu pozostałych stron rynku — Zakrzewskiego i Barsa.

Do końca br. cały Rynek Staromiejski zostanie zrekonstruowany. Zabytkowe kamieniczki otrzymają swą dawną zewnętrzną szatę i wyposażone w nowoczesne wnętrza stworzą jeszcze jedną dzielnicę mieszkaniową dla warszawskiego świata pracy.

Śląsk z Zakopanego

Od Kuźnic po Kościelisko

Trasa jest długa. Aby ją szybko przebyć, trzeba skorzystać z usług PKS-u. Cóż, kiedy nie tak łatwo umieścić się w szturmowanym zewsząd autobusie. Trudno się ludziskom rozjechać na wszystkie strony, bo linie na Toporową Cyrlę, Olczę, Bukowinę, Podczerwone — nie czynne. Śnieg. Właśnie ten śnieg. Kiedy człowiek wychynie z tunelu zwałów śniegowych odrzuconych na boki ulicy Kościuszki i wedrze się wreszcie do autobusu, wszędzie po drodze będzie obserwował, jak ludzie walczą ze śniegiem.

Ale przejdźmy trasę od Kuźnic, przejdźmy od ronda w ul. Chałubińskiego. Zaglądamy do największego domu wczasowego — Bristolu. Właśnie zmiana turnusu i Nadzieja Kędzierzanka, pełne ma ręce roboty. Nie tak łatwo zatroszczyć się o wyżywienie 200 z górą wczasowiczów. O wiele łatwiej samemu przyjechać na wczasy, odpocząć, wypożyczyć narty i szaleć na białym żywiole. Żywioł? Tak. Na razie wygląda to jak bajka. Dachy spowite w śnieżne pierzyny, wyglądają jak w filmie o Jasiu i Małgosi, którzy natknęli się na chatę czarownicy z dachem grubo pokrytym słodziuteńką śmietaną i kremem. Na zakopiańskich jednak dachach stają ludzie z szuflami. Odgarniają i zrzucają ciężkie zwały śniegu. Trzeba chodzić ostrożnie, żeby nie podejść pod taki śniegowy tusz. Wiele dachów załamało się już pod śniegiem, ludzie więc pracują, zrzucają, oczyszczają dachy. Przedwczoraj było trochę słońca. Wczoraj znów śnieżyło, dzisiaj padał deszcz. Taki pogodowy kalejdoskop, na który nie ma rady, choćby się nie wiem jak długo wystawało przed przyrządami barografu.

Zakopiańska wiosna nigdy tak późno się nie zjawiała jak w tym roku. Tyle, że nadzieja na słońce rośnie. Wczoraj noc była czysta, gwieździsta. Mogli to zauważyć wracający pieszo do domu, teatromani, którzy doczekali się w Zakopanem niezwykłego ożywienia: Wchodzą bowiem na scenę dwie sztuki. Podhalański zespół teatralny im. Sabały, zespół absolwentów Technikum Handlowego wystawia z powodzeniem regionalną sztukę Reimschüssla „Kwiat paproci", zakopiański zespół im. St. Moniuszki z mniejszymi snadź aspiracjami folklorystyczno-regionalistycznymi wystawia „Romans z wodewilu". Afiszów więc na cierpliwych zakopiańskich płotach niemało. Stare mówią jeszcze o mistrzostwach narciarskich CRZZ, AZS i Gwardii, a już oczekujemy przecież nowych mistrzostw, mistrzostw narciarskich Polski. Atmosfery „mistrzowskiej" jeszcze nie daje się nazbyt wyczuć. Jeszcze Dziedzic chodzi sobie „prywatnie" po Krupówkach, ale na Kasprowy dostać się wczesnymi kolejkami niesposób: jadą tam przede wszystkim trenujący zawodnicy. Choć o mistrzostwach mówi się jeszcze niedużo, ruch już w Zakopanem poważny. Mawiają bywalcy, że takiego napływu wycieczek jeszcze nie widzieli. Zapełniają te wycieczki Zakopane radosnym gwarem, wysyłają z poczty setki i tysiące pocztówek. Trzeba bowiem napisać do znajomych i przyjaciół z Zakopanego. Dawniej nie można było tu bywać, teraz można. Niech o tym wszyscy wiedzą, jak łatwo można. Pośród tysiąca innych do skrzynki wpadają również pocztówki z adresem „Magyaroszag". Właśnie przed chwilą młody Węgier usiłował panience przy okienku wytłumaczyć na migi, że potrzebuje znaczki na ofrankowanie zagranicznej kartki. Z kłopotu wybawił go umiejący po niemiecku kolega.

Autobus kończy kurs na Krzeptówkach. Dalej trzeba pieszo albo na nartach. Idziemy więc szosą ku Nędzówce, ku Kościelisku. Kubińca najmłodszy, Jasiek, zarumieniony od jazdy na nartach, mówi, że tata w domu. Odwiedzamy więc góralskiego poetę. Córeczki szyją coś zapamiętale, gaździna zmywa statki, a Stanisław Nędza-Kubiniec gazduje pod oknem z książką w ręku. Odkłada książkę, taką źródłowo-wspominkową rzeczą o powstaniu chochołowskim Nosi się bowiem z zamiarem pracy o Łętowskim. Pogwarzamy sobie o śniegu i o słońcu, o Kubińcowych pieśniach, „Janosiku" i „Kostce Napierskim", o tym, że w Kościelisku ma mieć główną kwaterę reprezentacyjny artystyczny zespół regionalny. Na dworze mnóstwo śniegu. Nie dziw, że autobus nie dochodzi do Kirów. Patrzymy z Kubińcem przez chwilę. Za oknem jakby pojaśniało. To wiatr rozdarł nieostrożnie coraz wątlejszą mgiełkę chmur. Nad reglami pokazał się skrawek błękitu. A więc doczekamy się słońca? No, jakożby to.

Jant

Z przeszłości Dolnego Śląska

Rycerz Czarny

pan na Sokolcu, Niesytnie i Karpnikach

Parafrazując za Pascalem możemy również powiedzieć: inaczej ukształtowałyby się losy Dolnego Śląska gdyby król Władysław Jagiełło nie miał tyle poczucia wdzięczności dla swego wybawcy spod Grunwaldu... Ale żarty na bok. Istotnie, zarówno na dziejach Korony (tak zwano w piętnastym wieku Polskę) jak i Dolnego Śląska fatalnie zaważyło ślepe posłuszeństwo, jakie żywił pierwszy monarcha z rodu Jagiellonów do przedstawicieli kościoła. Dawny wyznawca litewskiego boga Perkuna i jego rodzicielki Perkunele — który nigdy nie wyszedł za próg Wawelu zanim nie obrócił się dla odczynienia uroków trzy razy w koło, stawał się miękki niby wosk w rękach duchowieństwa.

Nie tylko tę władzę nad królem posiadał dawny dzielny rycerz spod Grunwaldu, a późniejszy kardynał Zbigniew z Oleśnicy. Wystarczyła groźba tylu a tylu tysięcy lat smażenia się w piekle, która padała z ust arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty lub biskupa krakowskiego Piotra Wysza — a król ustępował. I czynił tak wbrew zdrowemu i dojrzałemu zmysłowi politycznemu, który mu mówił, iż księża biskupi mają na uwadze jedynie dobro swoje i Rzymu, a nie Polski i Litwy. Bojaźń neofity zwyciężała mądrość monarchy.

Najwierniejszym sojusznikiem królewskim na Dolnym Śląsku był wówczas Bolko II pan na Świdnicy i Jaworze. Rodził się ten Piastowicz z siostry króla Łokietka i był przeto rodzonym siostrzeńcem króla Kazimierza Wielkiego. Niejednokrotnie przebywał Bolko na Wawelu i zawsze towarzyszył mu wtedy jego wierny rycerz Henryk Czarny, pan na zamku Sokolcu, Niesytnie i Karpnikach. Celem częstych odwiedzin było poza względami czysto rodzinnymi przede wszystkim przedstawienie królowi stosunków panujących na Dolnym Śląsku. Od samego zarania piętnastego wieku Dolny Śląsk przeżywał prawdziwą inwazję niemiecką. Zwłaszcza wielkim niebezpieczeństwem było bogate kupiectwo niemieckie, które popierali ze względów czysto merkantylnych niektórzy zgermanizowani Piastowie oraz przedstawiciele duchowieństwa. W miastach dolnośląskich z Wrocławiem na czele wszystkie prawie stanowiska rajców zdobyli przybysze niemieccy... Uciskana ludność polska — chłopi i przeważnie niezamożni rzemieślnicy, — pędziła żywot w ubóstwie przeklinając krzywdzicieli.

Zbliżał się już dzień 18 lipca 1418 roku gdy polscy tkacze i przedstawiciele cechu rzeźniczego rozprawią się na Ratuszu ze znienawidzonymi rajcami niemieckimi. Po śmierci Bolka II szermierzem spraw polskich na Dolnym Śląsku stał się jego dworak — ów rycerz Czarny. Misję swoją zwalczania najazdu niemczyzny pojmował w swoisty sposób, odpowiedni epoce, która go wydała. Działał tedy zarazem jako zwykły „raubritter" i dolnośląskie wydanie Robin Hooda — dobroczyńcy uciskanych... Kiedy król Jan Luksemburczyk mimo glejtu żelaznego wydał na śmierć przywódcę ruchu narodowego czeskiego Jana Husa — wielu zwolenników jego nauki schroniło się na Dolny Śląsk. Od stosu płonącego w roku 1414 w Konstancji rozgorzał wielki ruch narodowo-wyzwoleńczy, który objął nie tylko same Czechy, ale również i sąsiednie kraje. Rycerz Henryk Czarny pierwszy zorientował się, że wraz z walkami husyckimi nadchodzi pora wyzwolenia Dolnego Śląska spod panowania niemieckiego. W mniemaniu tym popierała go uko chana małżonka — wyznawczyni Husa — Czeszka Bożena. Rycerz Czarny ofiarował na Sokolcu gościnę dwom przywódcom husyckim — niejakiemu kniaziowi Bendrzichowi i panu Michałkowi i sam wyruszył do Krakowa błagając króla o pomoc. Niestety na próżno spędził długie godziny tłumacząc Jagielle korzyści płynące z pomocy udzielonej Husytom czeskim. Na próżno roztaczał perspektywy bliskiego połączenia Dolnego Śląska z Koroną... Wystarczyło jedno słowo kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, by król powiedział: nie. Osamotniony powrócił rycerz Czarny na Dolny Śląsk i wkrótce osaczony ze wszystkich stron przez wojsko niemieckie — załamał się. Za cenę spokoju i przymierza z cesarzem zobowiązał się wydać przywódców czeskich. Tej nocy gdy straże pojmały wprost z łoża kniazia Bendrzycha i owego, bliżej nieznanego pana Michałka, jakiś tajemniczy sprawca wzniecił ogień na zamku Sokolec. W płomieniach zginęła ukochana żona Czarnego — Bożena,

Po tragicznym zgonie żony rycerz Czarny zerwał całkowicie z cesarzem. Odtąd stał się postrachem wszystkich Niemców, przybywających na Dolny Śląsk. „Pan na Niesytnie niesyty jest wiecznie krwi germańskiej" głosiła wieść gminna. Jeszcze na wpół oślepły organizował napady na obozujące na Śląsku wojska cesarskie. Wreszcie w 1447 roku podstępnie zamordowali go wysłannicy cesarza w kaplicy na zamku Niesytno. Cóż bowiem dla Jana Luksemburczyka, znaczyło pogwałcenie praw boskich i ludzkich. Swojego czasu zlekceważył własny list żelazny wydany Husowi. Łatwo mu też przyszło pogwałcenie prawa azylu, jakie dawała każdemu kaplica w czasach średniowiecza. Tak zginął rycerz Henryk Czarny pan na Sokolcu, Niesytnie i Karpnikach

Hanna Hoffmanowa.

Zakopane-Droga do Kuźnic